

ŻYCIE

• tygodnik społeczny •

Przemyskie

Nr 20 (180) (Rok III) Środa, 14 maja 1969 r. Cena: zł 2

Zaopatrzenie w pieczywo - tematem narady

WIĘCEJ CHLEBA ♦ W SUKURS PSS-owi

Zaopatrzenie miasta w pieczywo, jak wszystkim nam wiadomo, pozostawia wiele do życzenia. Bilans produkcji pieczywa i popytu na niego jest tak napięty, że we wszystkie dni przedświąteczne i poświąteczne chleba brakuje, a w sklepach tworzą się kolejki. Radykalne rozwiązanie tego problemu nastąpić może dopiero po wybudowaniu w 1972 roku nowej piekarni PSS o mocy przerobowej 20 ton pieczywa na dobę. Trudno jednak czekać bezczynnie tak długo, dlatego też w Komitecie Miasta i Powiatu PZPR odbyła się ostatnio narada producentów chleba (PSS i GS), Wydziału Handlu Prezydium MRN i PRN oraz innych zainteresowanych placówek, na które podjęto istotne dla zaopatrzenia w pieczywo decyzje.

O informację w tej sprawie zwróciliśmy się do sekretarza ekonomicznego KM i P tow. Eugeniusza Busza.

„Do tego, aby w dni przedświąteczne zniknęły kolejki w sklepach, brakuje nam około 3 ton pieczywa. Aby je uzyskać postanowiono ograniczyć w soboty wypiek pieczywa jako-

ściowego (rogale, słodkie bułki itp.) na rzecz chleba praskiego, co nam da dodatkowo od 500 do 800 kg pieczywa. Około 500 kg przekazywać będzie na rzecz miasta Gminna Spółdzielnia w Birczy. Wszystko to jednak mało, toteż władze miejskie wydadzą koncesję prywatnemu piekarzowi (piekarnia przy ul. Buczka), który będzie dostarczał około 2000 kg pieczywa na dobę. Zapadły również decyzje w sprawie remontów bieżących piekarni PSS. Każda przerwa w produkcji może nastąpić tylko pod tym warunkiem, że spółdzielnia sprowadzi brakującą ilość pieczywa spoza granic powiatu. Te przedsięwzięcia powinny rozwiązać istniejące trudności. Jeśli wystąpią kłopoty, to tylko na skutek dużego napływu turystów, staraliśmy się jednak i tę ewentualność wziąć pod uwagę. Poza tym czynimy starania o przyspieszenie budowy piekarni PSS, zagospodarujemy wszystkie stare piekarnie, które z różnych względów od lat są nieczynne”.

Rozmawiał Z. Z.

ODZNACZENIA I NAGRODY dla budowniczych dróg

Po raz szósty obchodzili swoje święto przemyscy transportowcy i drogowcy. Z tej okazji było się uroczyste spotkanie władz wojewódzkich i powiatowych z załogą Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych Prezydium PRN oraz z aktywnym terenowym wyróżniającym się przy realizacji czynów drogowych. Podsumowano również wyniki socjalistycznego współzawodnictwa przy budowie dróg lokalnych w 1968 roku.

Za zajęcie I miejsca Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Trójczycach otrzymało proporzec przechodni, a Maćkowiec (II miejsce) i Krówniki (trzęcie) - nagrody rzeczowe w postaci sprzętu świetlicowego.

Za trud i wysiłek włożony przy realizacji zadań na drogach lokalnych podziękował drogow-

com i aktywni społecznie sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR tow. Eugeniusz Busz.

Wielu pracowników, a wśród nich Józef Fortuna, Stanisław Lis, Eugeniusz Piotrowski, Tadeusz Nuckowski i Andrzej Kuczkowski, otrzymało dyplomy. Spośród aktywu społecznego wyróżniono Kazimierza Wielgosza - przewodniczącego GRN w Trójczycach, Stanisława Kaczmarza z Maćkowiec, Stanisława Ryznera z Ujkowic, Jana Brożbara w Waclawic, Henryka Sikorskiego z Bachowa, Mariana Pelca z Dusowic, Jana Potoczno z Trójczyc.

Z roku na rok wzrastają zadania w zakresie budowy dróg. Wartość prac wykonanych przez Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w ubiegłym roku wynio-

sła ponad 30 mln zł, w tym czyn społeczny - 16,8 mln zł. Jak z tego wynika społeczeństwo powiatu przemyskiego wykonuje szereg obiektów w ramach czynu społecznego. W 1968 r. zbudowano ponad 21 km dróg o nawierzchni twardej, 3 mosty oraz wykonano szereg robót o charakterze konserwacyjnym.

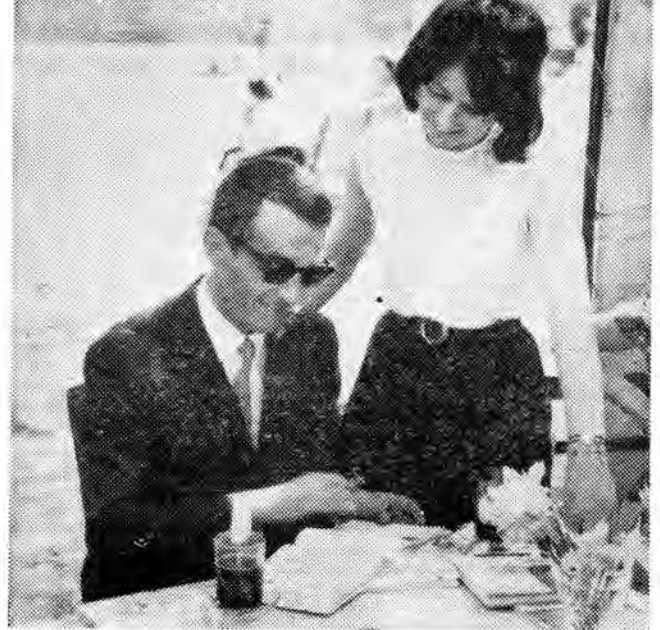
Bardzo poważnie wzrastają zadania na rok 1969. Przerób ogólny zamknięcie się kwotą w wysokości ponad 35 milionów złotych. W ramach inwestycji kontynuowana jest budowa drogi Iskań - Żohatyn, Bircza Stara - Kotów, Medyka - granica państwa oraz rozpoczęto budowę drogi Kupałycze PGR - Fredropol.

Załoga PZDL na apel oddziałowej organizacji partyjnej dla uczczenia jubileuszu Polski Ludowej i swego święta, zobowiązała się dodatkowo zbudować 5 km dróg. Wartość tego zobowiązania wyniesie 3 mln zł.

W coraz większym zakresie wprowadza się postęp techniczny. Pozwala to obniżyć koszty, zmniejsza pracochłonność oraz przedłuża trwałość nawierzchni. Władze wysoko oceniły wkład pracy członków załogi przy realizacji zadań w roku ubiegłym.

Stanisław Lis, długoletni pracownik i przodujący majster drogowy, odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Tadeusz Zamorski, pod którego energicznym kierownictwem PZDL osiągnął pozytywne wyniki, otrzymał odznakę „Zasłużonego Drogowca”, Zbigniew Wróblewski, sekretarz OOP - złotą odznakę „Zasłużony Działacz Związkowy”, a Zofia Dańczura - sekretarz Rady Zakładowej - srebrną odznakę związkową.

TU PODPISUJĄ
POECI
PRZEMYSKY



4 V br. w całym kraju uroczystie zainaugurowano DNI OSWIATY, KSIĄZKI I PRASY. Odbyły się liczne spotkania z literatami i dziennikarzami. Młode środowisko literackie Rzeszowszczyzny może poszczycić się bardzo ładnie wydany almanachem poetyckim „GWOŹNICA”, zawierającym utwory członków Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy przy ZW ZMW.

W stoisku Domu Książki przy ul. Tysiąclecia almanach podpisywali Tadeusz Piekło (na zdjęciu) i Władysław Wloch. Fot. J. MENDYCHOWSKI

Czytelnicy „Zycia” budują

przedszkole

♦ 269 tys. zł NA KONCIE

♦ LOKALIZACJA PRZEDSZKOLI

W dalszym ciągu napływają deklaracje, w których pracownicy poszczególnych zakładów, przedsiębiorstw i instytucji opodatkowują się w wysokości 0,5 proc. od miesięcznych poborów na rzecz budowy przedszkoli.

Oto kolejna lista popierających naszą akcję: Spółdzielnia Pracy Remontowo-Budowlana, Szkoła Podstawowa nr 14, Oddział Powiatowy Banku Rolnego, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Obwodowy Urząd Poczto-Telekomunikacyjny, Oddział PKS w Przemyslu, Polski Związek Niewidomych, Przemyskie Zakłady Gastronomiczne, Stacja Krwiodawstwa, Zakłady Prefabrykatów Żelbetowych „Elbud” oraz Wydziały PMRN: Oświaty, Finansowo-Skarbowy, Zdrowia i Opieki Społecznej.

Na szczególne wyróżnienie zasługują: Zakłady Wytwórcze Elementów Automatyki Przemysłowej „Polna”, Zakłady Wytwórcze Aparatów Niskiego Napięcia „Fanina”, MHD Art. Przemysłowymi i Spożywczymi. Wymienione zakłady systematycznie w każdym miesiącu przelewają zadeklarowane kwoty na konto Społecznego Komitetu Budowy Przedszkoli.

Do dnia 3 V 1969 r. wpłynęło na konto komitetu 269 tys. zł. Dziękujemy serdecznie wszystkim. Przypominamy numer konta: NBP O/Przemysł 13-14-9-560.

Jest jednak kilka przedsiębiorstw, które nie podjęły jeszcze społecznej inicjatywy w tym zakresie. Z ich strony czekamy na dowody obywatelskiej postawy.

Informujemy, że ustalono już lokalizację przedszkoli. Zbudowane one zostaną przy ul. Szaszkiewiczza (śródmieście) i Remera (Za- kach

KONKURS • KONKURS • KONKURS

„SREBRNA TACA”
po raz drugi

Przemyskie Zakłady Gastronomiczne i redakcja „Zycie Przemyskie” po raz drugi ogłaszają konkurs „O SREBRNĄ TACĘ”. Jego celem jest wyłonienie najlepszego kelnera sezonu turystycznego 1969 roku. Wierzymy, że do walki o zwycięski laur staną wszyscy kelnerzy oraz korzystający z usług „gastronomii” konsumenci (zarówno miejscowi, jak i turyści).

Jeśli więc zostałeś grzeczny i szybko obsłużony, wypełnij kupon konkursowy zamieszczony na łamach „Zycia” (dziś na str. 7) i wyślij pod adresem redakcji (ul. Waryńskiego 15). Konkurs trwa od 15 maja do 15 września br.

Przypominamy, że w roku ubiegłym zdobywczynią „Srebrnej tacy” była Zofia Wiącek, kelnerka ze „Słowiańskiej”. Na miejscach od drugiego do piątego uplasowali się: Maria Czajkowska („Polonia”), Ryszard Charchalis („Adria”), Bronisław Supa („Oaza”) i Antoni Maczuga („Ludowa”).

O tym, kto zostanie najlepszym kelnerem sezonu roku 1969 zadecydują nasi czytelnicy, których zachęcamy do wzięcia udziału w konkursie. Na uczestników czekają cenne nagrody rzeczowe!



Przewodniczący Prezydium PRN tow. Adam Chudzikiewicz wręcza proporzec przechodni przedstawicielom gromady Trójczycy za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie za 1968 r.

W 24 rocznicę zwycięstwa

Uroczyste uczciło społeczeństwo Przemysła Dzień Zwycięstwa. 8 maja o godz. 19,30 na placu Generała Świerczewskiego przy udziale władz partyjnych i administracyjnych oraz delegacji zakładów pracy, młodzieży, wojska, organizacji społecznych i kulturalnych odbył się capstrzyk i apel poległych. Zebrani wysłuchali z uwagą przemówienia Mikołaja Rakickiego — przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZBoWiD. Mówił on m. in. o chlubnych tradycjach oręża polskiego i

nierozzerwalnym sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim utrwalonym w latach wspólnej walki z hitlerowskim najeźdźcą oraz o solidarności narodu polskiego i poparciem dla bohaterskiej walki Wietnamu i krajów arabskich z agresorami amerykańskimi i izraelskimi.

Następnie przy blasku harcerskich pochodni odbył się apel poległych z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego. Złożono wieńce przed pomnikiem Generała Waltera.

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Liczne kiermasze organizowane przez Dom Książki, oraz PUPiK „Ruch”, zainaugurowały tradycyjne Dni Oświaty, Książki i Prasy. W ramach spotkań z literatami przewiduje się w mieście i powiecie wieczory autorskie H. Słonkiewicza, Andrzeja Brychta, Natalii Rolleczek, Eugeniusza Paukszty.

Z ciekawą inicjatywą wystąpił przemyski Dom Kultury, organizując w środowisku wiejskim pięć imprez typu „Zgadnij-zgaduli” na temat: „Czy znasz te książki i ich bohaterów”. Finał tej imprezy odbędzie się w PDK.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna dokonają podsumowania konkursu „Człowiek — Świat — Polityka”. W programie obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy odbędą się również liczne koncerty, w których udział wezmą uczniowie szkół muzycznych.

„Dam Ojczyźnie bukiet kwiatów”

Hasło V Alertu ZHP wprowadzono w czyn. W całym kraju harcerze spotkali się z działaczami politycznymi, społecznymi, kandydatami na radnych i posłów, z pracującymi robotnikami i pracownikami — ludźmi, którzy uczestniczyli w budowie zrębów ludowego państwa, wprowadzali w życie Manifest PKWN. Głównym celem ostatniego Alertu była aktywizacja społeczna harcerzy i instruktorów poprzez konkretne działanie i zdobywanie wiedzy o naszym kraju oraz jego osiągnięciach.

Do dnia 7 V br. przemyscy harcerze zdobywali sprawność „Manifestu PKWN”. Odbywały się alarmowe zbiórki w drużynach.

Dzień 8 maja poświęcony został realizacji czynu społecznego. Pracowano w parkach miejskich, na boiskach sportowych i placach zabaw, m. in. przy ul. Tuwima i 29 Listopada. Przystąpiono również do porządkowania miejsc pamięci narodowej.

9 maja w 14 miejscowościach, a m. in. w Dubiecku, Krzywcu, Krównikach, Orłach, Trojczycach, Zurawicy, Medyce i in. oraz w 5 rejonach w Przemyslu odbyły się zjazdy drużyn. Na małym rynekczku, przy ul. Mickiewicza, przy ul. Kopernika (na terenie byłego getta) po raporcie, na ręce przedstawicieli władz złożono meldunki o realizacji czynów. Następnie odbyło się przyrzeczenie harcerskie, w godzinach popołudniowych oglądano przy ogniskach montaż słowno-muzyczny „Ojczyźnie — kwiat czerwony”.

NASI KANDYDACI ♦ NASI



Wśród kandydatów na radnych Miejskiej Rady Narodowej jest wielu towarzyszy znanych doskonale społeczeństwu miasta i powiatu z długoletniej działalności. Do ich grona niewątpliwie zaliczyć należy sekretarza KMIP PZPR **EUGENIUSZA BUSZA**, pracującego od roku 1959 w aparacie partyjnym, początkowo w powiecie strzyżowskim, następnie w Komitecie Wojewódzkim w Rzeszowie, a od roku 1961 w Przemyslu. Sprawuje on szereg funkcji społecznych, m. in. jest przewodniczącym Powiatowej Rady Harcerskiej oraz Powiatowego Społecznego Komitetu d/s ORMÓ.

W okresie poprzedniej kadencji, powstało w mieście szereg obiektów kulturalno-oświatowych, jak np. gmach Miejskiej Biblioteki Publicznej, Szkoły Podstawowej nr 14 i Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. W tym czasie zaczęto organizować pierwsze wieczerze przyjaźni, a także imprezę sportową: Kolarski Karpacki Wyścig Przyjaźni, za którego sprawą organizację Przemysł zdobył I miejsce (podobnie jak w roku ubiegłym). Jednocześnie rozwinęła została szeroko działalność propagandowa poprzez szkolenia partyjne, wieczory pytań i odpowiedzi, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród ich uczestników. Wzrosła również ilość odczytów i zwiększyła się liczba lektorów, a od roku 1967 zaczęło ukazywać się „Życie Przemyskie”. Aktywniejsza stała się działalność towarzystw społecznych, kulturalnych i naukowych. Osiągnięcia te są zasługą szerokiego kręgu aktywistów, ale należy tu podkreślić duży wkład pracy i osobiste zaangażowanie towarzysza **Eugeniusza Busza**, sprawującego w tych latach funkcję sekretarza propagandy KMIP PZPR.

Obecnie towarzysz Eugeniusz Busz, mimo rozlicznych obowiązków, kończy studia ekonomiczne, specjalizując się w ekonomice przemysłu.

— *Które z licznych zadań, oczekujących nową Miejską Radę Narodową, zalicza Towarzysz Sekretarz do najistotniejszych oraz jakimi zagadnieniami zajmie się Towarzysz osobiście, jako przyszły radny?*

— Przede wszystkim będę starał się realizować program ekonomiczny, który zawarty jest w uchwałach ostatniej Konferencji KMIP PZPR, a także zajmę się realizacją planu na pierwsze lata pięcioletki. Pomiędzy powyższym programem a programem Frontu Jedności Narodu nie ma oczywiście żadnych rozbieżności.

Najważniejszym dla nas zadaniem będzie sprawne przeprowadzenie planowanych inwestycji. Powstanie nowych zakładów pracy: fabryki wagonów i fabryki włókien powlekanych oraz rozbudowa zakładów istniejących — jest dla miasta sprawą niezwykle ważną, gdyż w efekcie pozwoli na zatrudnienie 6 tysięcy osób, w tym znacznej ilości kobiet. Zadanie to niełatwe i wymagające ze strony Rady wielu przedsięwzięć w ramach tzw. koordynacji poziomej, polegającej na uruchomieniu m. in. wspólnych źródeł ciepła przemysłowego, zaopatrzenia w wodę, urządzeń socjalnych itp. Wiąże

się z tym nierozzerwalnie przygotowanie odpowiednich kadr i właściwy profil szkolnictwa, które dostarczałoby odpowiednich fachowców.

W zakresie gospodarki komunalnej dążyć będziemy m. in. do zabezpieczenia odpowiedniego tempa budownictwa mieszkaniowego (potrzeby miasta pod tym względem są ogromnie duże), lepszego zaopatrzenia handlu, zwiększenia zakresu usług i rozbudowy obiektów o charakterze turystycznym, ponieważ turystyka to druga cenna perspektywa rozwoju naszego miasta.

W ostatnich latach nastąpił znaczny postęp, jeśli chodzi o poczucie odpowiedzialności radnych. Zaobserwować to można zarówno w koncepcji, sprawnej organizacji wykonawstwa, jak i kontroli. Czy jednak wszystko jest już w porządku? Chyba nie. Dalsze pogłębianie poczucia odpowiedzialności będzie świadectwem dobrej lub złej pracy Rady, której działalność winna zmierzać przede wszystkim do pełnego zrealizowania zadań ujętych w programie wyborczym.

(ab)

*



Ten 30-letni rolnik ze wsi Orły sprawuje od lat szereg funkcji społecznych. Jest członkiem Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Z ramienia POP opiekuje się miejscowym, kołem ZMW. Jest również sekretarzem kółka rolniczego oraz społecznego komitetu budowy ośrodka zdrowia.

Zbigniew Szmuc to zapalony czytelnik książek o tematyce społeczno-politycznej. Już po raz drugi bierze udział w konkursie „Człowiek — Świat — Polityka”. W ubiegłym roku uplasował się na jednym z czołowych miejsc.

Interesuje się ponadto ogrodnictwem. Strukturę rolną swego gospodarstwa oparł o kontraktację warzyw i czarnej porzeczki. Wiadomości fachowe wykorzystuje nie tylko w praktyce. Okazuje się bowiem, że teoretyczna znajomość wielu zagadnień z dziedziny ogrodnictwa przydać się może np. do zdobywania laurów w olimpiadach wiedzy rolniczej, których Zb. Szmuc jest stałym uczestnikiem. W ćwierćfinale olimpiady ogrodniczej, który odbył się w marcu br., uzyskał maksymalną ilość punktów, kwalifikując się do rozgrywek w półfinale. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku reprezentant Orłów doszedł aż do finału, zajmując w nim bodajże trzynaste miejsce.

Zbigniew Szmuc na radnego PRN kandyduje po raz pierwszy.

(al)

27 KWIETNIA 50 lat PCK

bieżącego roku minęło 50 lat od chwili powstania Polskiego Czerwonego Krzyża, organizacji, która za główny cel swego istnienia przyjęła walkę o zdrowie i szczęście człowieka. Przez okres 50-lecia w zależności od potrzeb wykształciło się szereg różnorodnych form pracy PCK. Dość powiedzieć, że zaopatrywał on w leki, żywność i odzież ofiary wojny, stworzył Biuro Informacji i Poszukiwań, zorganizował pierwsze po wojnie stacje przetwarzania krwi oraz stacje pogotowia ratunkowego, zainicjował także wiele masowych akcji sanitarno-porządkowych, konkursy czystości itp. W miarę szkolenia siostr pogotowia PCK zaczęło organizować punkty opieki nad chorym w domu. Na bazie posterunków i drużyn sanitarnych przy kołach terenowych i zakładowych powstają służby medyczno-sanitarne dla oddziałów samobrony.

Te rozliczne formy działalności były i są możliwe dzięki ofiarności ludzi tworzących szereg humanitarnej organizacji społecznej. Aktualnie ogólna liczba członków PCK wynosi ponad 5 mln, w tym około 2 750 000 uczniów. Analogiczne cyfry w Przemysku przedstawiają się następująco: 25 350 osób, w tej liczbie ponad 16 400 młodzieży szkolnej. Jak z przyto-

czonych danych wynika trzon przemyskiego oddziału PCK stanowią uczniowie. Nic więc dziwnego, że najwięcej akcji organizowanych jest z myślą o nich.

Obchody złotego jubileuszu PCK przypadły na okres 25-lecia PRL, stąd też obie rocznice czone są przez podejmowanie czynów społecznych. I znów prym wiedzie młodzież. Czyny mają charakter społeczno-użyteczny. Oto np. członkowie szkolnego koła PCK w Maćkowicach pod kierunkiem opiekun ki, p. Danuty Pitak wykonali 100 zabawek dla wychowanków Domu Małych Dzieci w Przemyslu. W biurze PCK miałam okazję podziwiać 5 gazetek obrazujących czerwono krzyżską działalność na przestrzeni owych 50 lat. Okazało się, że gazetki są dziełem uczniów Szkoły Podstawowej w Maćkowicach.

Księga czynów 25-lecia pęcznieje z dnia na dzień w miarę nappływania kolejnych meldunków. Oto koło działające przy Szkole Podst. nr 4 wraz z opiekunką, p. Stanisławą Leinter postanowiło przeprowadzić zbiórkę pieniężną na budowę pomnika Centrum Zdrowia Dziecka oraz zbiórkę złomu

brązu z przeznaczeniem go na tablicę pamiątkową na przemyskim placu strażackim. Zobowiązania młodzieży idą w różnych kierunkach, np. w Szk. Podst. nr 9 postanowiono urządzić dodatkowe kącieki czystości, wykonać wieszaki na płaszcze, wyremontować szafki na odzież. Trzeba zaznaczyć, że w szkole tej pracą koła PCK zainteresowana jest nie tylko opiekunka, p. Julia Sobień, lecz także kierownik — Julian Powolny. W kwietniu ogólna wartość czynów podjętych przez młodzież szkolną przekroczyła sumę 105 tys. złotych.

W ramach tegorocznych obchodów Tygodnia PCK odbyły się m. in.: zlot młodzieży czerwono krzyżskiej zrzeszonej w drużynach sanitarnych i pokaz udzielania I pomocy przedlekarskiej, spotkania z zasłużonymi działaczami PCK, a także wyróżnienie odznakami 50-lecia aktywistów społecznych i szeregu kół, m. in. Miejskiej Komendy Straży Pożarnej i Stacji Pogotowia Ratunkowego w Przemyslu.

Nie sposób pominąć zasług PCK położonych w zakresie pozyskiwania honorowych krwiodawców. Dzięki prowadzonej przez propagandzie lecnictwo nasze otrzymuje rocznie dziesiątki tysięcy litrów tego bezcennego leku. Już w pierwszym kwartale bieżącego roku uzyskano w ten sposób 250 litrów krwi (na terenie Przemyskiego).

Szerzenie oświaty zdrowotnej — pod tym hasłem kryją się m. in. kluby „Wiewiórka” utworzone w trosce o zdrowie zębów najmłodszych uczniów szkół podstawowych. Ich członkowie rekrutują się spośród młodzieży z klas od I do IV. W 141 kołach zrzeszonych jest 8 128 dzieci. Przemyski oddział PCK przeszkolił już 43 siostry pogotowia PCK, które sprawują opiekę nad samotnymi chorymi w domach, a aktualnie sposobi się do objęcia tej pracy 28 kobiet, zorganizował także 25 sekcji medyczno-sanitarnych dla potrzeb obrony terytorialnej. W gestii jego znajdują się ponadto: szkolenie członków KGW w zakresie udzielania pomocy przedlekarskiej (na wsi przemyskiej pracuje 46 przewodniczek zdrowia), zakładanie nowych posterunków sanitarnych, sprządzanie leków z zagranicy. Trudno wymienić wszystkie formy działalności Polskiego Czerwonego Krzyża, gdyż ludzie wchodzący w jego szeregi są na każde zawołanie i w ramach swych możliwości starają się nieść pomoc i służyć radą, pomni na swój szczytny cel — zdrowie i szczęście człowieka.

MAJ

14 środa	Bonifacego, Justyny, Dobiesława 1943 — Utworzenie w ZSRR I DP im. T. Kościuszki 1944 — Bitwa AL pod Rąblowem. DZIEŃ BUDOWLANÝCH
15 czwartek	Beaty, Jana, Zofii 1942 — Powstanie pierwszego oddz. partyzanckiego GL
16 piątek	Andrzeja, Urbana, Wierczyława
17 sobota	Brunona, Weroniki
18 niedziela	Aleksandry, Feliksa, Eryka 1944 — Zdobycie Monte Cassino przez Korpus Polski we Włoszech
19 poniedziałek	Celestyna, Piotra, Mikołaja
20 wtorek	Bazylego, Bernarda

SOLENIANTOM — WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

KANDYDACI



Ponad 23 lata pracuje w państwowych gospodarstwach rolnych, w tym kilkanaście w PSK Słubno. Jest specjalistą mechanikiem i niewątpliwie te wysokie kwalifikacje zawodowe zdecydowały o tym, że Stanisław Tymoszyński współpracuje z brygadami polowymi, by w razie nagłej awarii usunąć na miejscu usterkę. Ręce fachowca są na wagę złota, zwłaszcza jeśli idzie o szybkość i sprawność, kiedy toczy się batalia o chleb.

Legitymację partyjną otrzymał w 1953 roku. Sprawuje funkcję II sekretarza OOP oraz sekretarza Związków Zawodowych. Wśród załogi gospodarstwa i członków PZPR cieszy się opinią aktywnego działacza. Niejednokrotnie przyczynił się do zlagodzenia konfliktów międzyludzkich. Chętnie służy pomocą i radą. Zaangażowany jest w działalność miejscowego kółka rolniczego, któremu udziela fachowych wskazówek w zakresie mechanizacji rolnictwa i eksploatacji sprzętu gospodarczego.

Już dwukrotnie był radnym GRN. Na radnego PRN kandyduje po raz pierwszy.

*



Mieczysław Mazurek z Przemysłem związany jest od roku 1947, kiedy to rozpoczął naukę w tutejszym liceum pedagogicznym. Po jego ukończeniu wyjechał w Olsztynskie, gdzie uczył przez kilka lat w szkole podstawowej. Następnie studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Dyplom uzyskał w roku 1958. Od r. 1960 pracuje w przemyskim Technikum Rolniczo-Ląkarskim. Początkowo jako wykładowca, a od września 1968 na stanowisku dyrektora.

Ceniony pedagog i wychowawca młodzieży dba o efektywność nauczania. Pod jego kierunkiem uczniowie technikum zdobywają nie tylko wiedzę fachową, lecz także uczą się służyć społeczeństwu.

Nie tylko jednak praca z młodzieżą jest „oczekiem w głowie” dyrektora. Pełni on ponadto szereg funkcji społecznych, m. in. jest przewodniczącym sekcji szkolnictwa rolniczego przy ZO ZNP w Rzeszowie.

M. Mazurek to także aktywista partyjny. Przez 3 kadencje pełnił funkcję sekretarza szkolnej POP, przez 2 lata sprawował opiekę nad organizacjami partyjnymi w Pikulicach i Hureczku. Udziela się jako wykładowca w szkołach aktywno-gromadzkiego oraz w jesienno-zimowych szkoleniach rolniczych.

Praca zawodowa i społeczna zajmuje bardzo dużo czasu. Niekiedy doba jest za krótka...

W monarchii austro-węgierskiej obowiązywał kurialny system wyborczy, o party o cenzus majątku, urodzenia i wykształcenia. Narzucał on podstawowe zasady demokratycznych wyborów, tj. powszechności, równości i proporcjonalności. Posła z pierwszej kurii wybierało 63 wyborców, natomiast posła z V kurii 14 tys. wyborców. Socjaldemokracja austriacka na kongresie w Pradze, w kwietniu 1896 roku nawoływała do walki o powszechne prawo wyborcze, w której wzięła również udział PPSD.

W latach 1893 — 1904 zwołano w Przemysłu kilkadziesiąt zgromadzeń ludowych, na których domagano się powszechnego prawa wyborczego do wszystkich organów przedstawicielskich.

W początkach lipca 1903 r. komitet partyjny PPSD rozkolportował w Przemysłu ulotki wzywające do demonstracji w sprawie przyznania powszechnego prawa wyborczego. 12 lipca 1903 roku odbył się wiec, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Władze postawiły w stan pogotowia batalion piechoty 58 p. i policję. W czasie demonstracji doszło w Rynku do starcia z policją, która usiłowała aresztować kilka osób. Dopiero na wezwanie Józefa Schifflera tłum się rozszedł.

W okresie rewolucji rosyjskiej 1905 roku, wzmożła się w Galicji kampania prowadzona przez PPSD na rzecz uzyskania powszechnego prawa wyborczego. 16 X 1905 r. odbyło się w Przemysłu zgromadzenie, w czasie którego omawiano sprawę reformy wyborczej i podjęto w tym przedmiocie rezolucję. Po zakończeniu zgromadzenia zorganizowano pochód, przy czym po raz pierwszy w historii miasta, demonstrowano pod czerwonym sztandarem. Największe z dotychczasowych zgromadzeń w sprawie powszechnego prawa wyborczego odbyło się w dniu 22 X 1905 r. Na wniosek Hermana Liebermana zebrani przyjęli rezolucję, w której poparli robotników wiedeńskich walczących o powszechne prawo wyborcze. Wybrano również 6-osobową delegację, która miała wziąć udział w demonstracji przed gmachem Sejmu. Po zgromadzeniu odbył się pochód. Policja usiłowała interweniować, ale bezskutecznie.

W dniu 12 XI 1905 roku miejscowa organizacja partyjna PPSD przygotowała kolejną demonstrację przed budynkiem starostwa. Robotnicy nieśli tablice z napisami: „Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze!”, „Precz z kuriami!”, „Precz z przywilejami!”. Po przybyciu na miejsce, delegacja w składzie: H. Lieberman, J. Mantel, J. Zolnierz, Wolanski, Mikruta i Kossowski — wręczyła staroście memoriał do rządu. Następnie odbył się pochód, w którym wzięło udział 10 tysięcy osób. Po raz pierwszy wystąpiła w tej demonstracji duża grupa chłopów.

Socjaldemokracja austriacka, chcąc zmusić rząd do przyznania powszechnego prawa wyborczego, proklamowała na dzień 28 listopada 1905 r. jednodniowy ogólnoaustriacki strajk polityczny. Hasło to podjęła również przemyska PPSD. Sytuacja w mieście była napięta. O nastrojach wówczas panujących najlepiej świadczy fakt, że oprócz przydzielenia dla ochrony porządku 400 żołnierzy, dowództwo korpusu zezwoliło na użycie artylerii polowej i artylerii twierdzy w przypadku, gdyby wzbuchły zamieszki.

28 listopada 1905 roku stanęły w Przemysłu wszystkie zakłady pracy, zamknięto również sklepy. Porządku w mieście strzegła trzystuosobowa straż robotnicza. Do miasta napłynęła spora liczba mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek. Ponieważ liczba chętnych do udziału w zgromadzeniu była olbrzymia, odbyły się trzy zgromadzenia. Przemawiali: H. Lieberman, J. Mantel, Markowski,

Meleń i Zolnierz. Przyjęto identycznie brzmiące rezolucje, w których domagano się powszechnego prawa wyborczego. Po zakończeniu zgromadzeń 25-tysięczny tłum zebrał się na Rynku, gdzie uformowano pochód, który przeszedł ulicami: Kazimierzowska, placem Na Bramie, Mickiewicza (przed siedzibą dowództwa korpusu), Konarskiego, Dworskiego, a następnie skierował się ku lokali Związku Stowarzyszeń Robotniczych. Wieczorem wietlotyśięczny tłum zebrał się ponownie w Rynku, by wysłuchać wiadomości z Wiednia. Z napięciem oczekiwano na decyzję rządu. H. Lieberman

wówczas podzielił miasta na pięć dzielnic agitacyjnych. Na czele każdej z nich stał specjalny komitet wyborczy. Głównym jego zadaniem było prowadzenie na terenie dzielnic agitacji na rzecz kandydata socjalistycznego. Urządzono szereg zebrań w domach prywatnych. Zwoływano również zgromadzenia z udziałem ludności zamieszkującej poszczególne ulice i dzielnice. Agitacja wyborczą objęto zarówno mężczyzn i kobiety. W okresie poprzedzającym wybory partia wydała około 3 tys. egzemplarzy odezw, skierowanych do kobiet. Członkowie komitetów wyborczych sporządzali listy osób

położyły ożywioną działalność różne komisje rady miejskiej, które za najmniejsze uchybienia przeciw przepisom sanitarnym i handlowym wymierzały srogie kary. Za komisjami szli jednak „usłudźni”, którzy za obietnicę oddania głosu na kandydata rządowego, obiecywali anulowanie tych kar”. Dla propagandy hasel wyborczych socjaldemokracja wykorzystwała święto 1 Maja. Odbyło się wówczas olbrzymie zgromadzenie ludowe na zamku, w którym wzięło udział około 15 tysięcy osób, w tym duża grupa chłopów. Wybory do parlamentu omawiał Józef Mantel. Na trybunie umieszczono portret Karola Marksa, było to dowodem, że organizacja przemyska pozostała wierna ideom marksistowskim. W pochodzie, który odbył się po zgromadzeniu, niesiono transparenty: „Dzień 17 maja będzie dniem nadziei i chwały”, „Żadamy powszechnego prawa wyborczego do Sejmu i rad gminnych”. „W nowym parlamencie zabrzmi głos ludu”.

W dniu wyborów (17 maja) władze wzmocniły patrole policyjne oraz obsadziły ulice i lokale wyborcze wojskiem. Od wczesnych godzin rannych ulicami miasta maszerowały oddziały wojskowe z artylerią; jeden z nich stał biwakował w Rynku. Kroki te podjęto w celu zastraszenia wyborców. Na porządku dziennym były liczne przekupstwa.

Tymczasem socjaldemokraci przystąpili do wyborów według z góry opracowanego planu. Mężowie zaufania prowadzili ewidencje oddanych głosów, pilnowali, by wszyscy wyborcy stawili się przy urnach. W sprawozdaniu z funduszu wyborczego widnieją nawet pozycje „dorożki na dzień wyborów”. A więc zapewne wożono nimi niektórych wyborców. Pod wieczór olbrzymie tłumy zebrały się w Rynku oczekując ogłoszenia wyników głosowania. Moment ten opisuje w swych pamiętnikach Herman Lieberman. „Gdy zaczęto w różnych lokalach zliczać głosy oddane i zebrano obliczenia w głównej komisji wyborczej, członkowie tej komisji i starosta przemyski znany z niejednego wycieku wyborczego... osłupieli z przerażenia. „Trudno... było Komisji zdobyć się na ogłoszenie wyników. W końcu po długim wahaniu, ówczesny burmistrz i poseł sejmowy, zarazem przewodniczącą głównej komisji wyborczej dr Doliński krzyknął: „Niech go szlag trafi!”. Usłyszawszy to nasz mąż zaufania, zasiadający w komisji wyborczej, wyleciał pędem przed ratusz i ogłosił tłumowi: „Burmistrz krzyknął, żeby Liebermana szlag trafił, więc nasz towarzysz jest wybrany. Niech żyje Lieberman!”. Kandydat socjaldemokratyczny otrzymał ogółem 3533 głosy (czyli 58,5 proc. głosów oddanych), natomiast jego przeciwnik tylko 2496. W atmosferze niebywałego entuzjazmu uformowano 20-tysięczny pochód. Nowo wybranego posła niesiono na rękach. Reakcja przemyska zapalała chęcią odwetu za poniesioną porażkę. Na ulicy Franciszkańskiej policja zaatakowała zniściana demonstrantów. W zupełnym ciemnościach, gdyż nieprzypadkowo chyba zgasty wtedy światła, policjanci bestialsko masakrowali manifestantów. Jedna osoba została zabita, a około 100 rannych, w tym kilka bardzo ciężko.

Wybór Liebermana na posła świadczył, że wpływy PPSD wśród przemyskich robotników były niezwykle silne. Był to jedyny poseł socjaldemokratyczny wybrany w Galicji zachodniej w wyborach 1907 roku.

JAN MOZDZEN

Z DZIEJÓW WALKI O POWSZECHNE PRAWO WYBORCZE W PRZEMYSŁU



Na zdjęciu: Grupa działaczy socjaldemokratycznych — siedzą: J. Schiffler, H. Lieberman, J. Mantel, stoją: W. Reger, J. Zolnierz.

obwieścił zebranym, że rząd zobowiązał się wnieść do parlamentu projekt nowej ustawy wyborczej.

Tymczasem sprawa wprowadzenia w życie powszechnego prawa wyborczego stale się odwlekała. Socjaldemokracja organizowała więc w dalszym ciągu zgromadzenia i demonstracje. Na zgromadzeniu ludowym odbyłym w dniu 22 IV 1906 r. J. Mantel ostro zaatakował polską reakcję, czyniąc ją odpowiedzialną za odwołanie reformy wyborczej. W dniu 6 V br. zgromadzenie ludowe uchwalilo następującą rezolucję: „Lud robotczy zgromadzony w dniu 6 V br. oświadcza uroczystie, że nie zejdzie z drogi walki o zdobycie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania... że nie cofnie się przed największymi ofiarami, krwią znaczną jest droga postępu — krwawą zorzę wschodzil nie jeden dzień zdobyczy w historii proletariatu. Niech żyje lud robotczy! Precz z parlamentem przywilejów!” Charakterystyczne są słowa wypowiedziane na tym zgromadzeniu przez Mantla: „Doświadczenia ostatnich miesięcy i rewolucja rosyjska będą dla nas niezawodnym poradnikiem. Z nich zaczerpnijemy siły, którymi musimy wrogów do upadku, one nas uczą jak działać i przyspieszyć zwycięstwo”. Końcowym akordem wydarzeń rewolucyjnych w Galicji, a zwłaszcza w Przemysłu, były wybory do Rady Państwa w maju 1907 roku. Do wyborów tych przemyska organizacja partyjna przygotowała się niezwykle starannie. Agitację przedwyborczą rozpoczęto w listopadzie 1906 roku. Dokonano

uprawnionych do głosowania i deklarujących się głosować na kandydata socjaldemokratycznego. Listy te porównywano następnie z urzędowym spisem wyborców, by zapobiec ewentualnym nadużyciom. W poprzednich bowiem wyborach policja fałszowała spisy wyborców, nie umieszczając na nich robotników należących do organizacji socjaldemokratycznej. Zorganizowano ponadto sprawne działające system kolportażu odezw i druków wyborczych. Co tydzień odbywały się posiedzenia dzielnicowych komitetów wyborczych, na których sekretarze składali sprawozdania z działalności, po czym opracowywano plan działania na następny tydzień. Organizacja socjaldemokratyczna stworzyła specjalną szkołę agitatorów, w której przygotowywano ludzi mających prowadzić agitację wśród najbardziej potrzebnej ludności przedmi.

Już w styczniu 1907 roku ustalono, że z ramienia PPSD kandydować będzie w miejskim przemyskim okręgu wyborczym H. Lieberman. Kontrkandydatem był prezes sądu okręgowego — Królikowski. Przeciw kandydaturze Liebermana zjednoczyły się wszystkie siły reakcyjne, szczególnie ostro występowało duchowieństwo i korpus oficerski. Lieberman mówił o tym w ten sposób: „Pierwsi mnie uważali za antychrysta, drudy za antymilitarystę, wroga armii, Austrii i cesarza”.

Wszelkimi sposobami starano się pozyskać wyborców dla kandydata rządowego. Świetnie opisał to Łańcucki: „Na terenie miasta roz-



BEZ BIUROKRATYZMU



JAROSŁAWSKIE Przedsiębiorstwo Budowlane — KOR w Przemysłu w celu zapewnienia sobie siły roboczej od dłuższego już czasu dowozi pracowników z kilku miejscowości powiatu. Wynajęty autobus PKS kursuje w tym celu na trasie Hucisko Nienadrowskie — Przemysł zabierając po drodze łącznie ok. 50 osób.

Jak wiadomo, odcinek drogi z Nienadrowej do Huciska znajduje się poza normalnym szlakiem komunikacyjnym i w związku z tym jego nawierzchnia nigdy nie należała do najlepszych. Miniona zima spowodowała, że stan drogi uległ dalszemu pogorszeniu, co zmusiło dyrekcję PKS do podjęcia w dniu 23 kwietnia br. decyzji o wystrzymaniu kursów usługowych na tej trasie. JPB stanęło więc przed faktem straty pracowników...

Zwrócono się do Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych z prośbą o remont zniszczonej nawierzchni, uzasadniając równocześnie palącą potrzebę szybkiego działania. Drogowcy zrozumieli budowlanych i natychmiast przystąpili do pracy. Po czterech dniach, choć trwały jeszcze roboty wykończeniowe, PKS (również dając „zielone światło” potrzebom JPB) wznowił kursy.

Jeżeli już chwalimy zrozumienie palących potrzeb budownictwa przez REDP i PKS, nie sposób pominąć — również właściwej postawy specjalnie powołanej komisji kwalifikującej przydatność drogi po remoncie. Zwykle przystępuje ona do pracy w terminie 7 dni od chwili zwolania.

Tym razem wszelkie formy biurokratyzmu nie miały zastosowania. Na sprawę popatrzone zwyczajnie, po ludzku — przez pryzmat istotnych społecznych potrzeb. Brawo!

Nauczyciel z Sufczyny

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem notatkę w „Życiu Przemyskim” z dnia 18 XII 1968 r. o tym, że na Domu Nauczyciela w Przemysku przy ul. Chopina odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci pomordowanych przez bandy UPA nauczycieli ziemi przemyskiej, w tym Jana Sugiera ze Sufczyny.

Ponieważ w ogromnej masie Polaków, którzy zginęli w czasie ostatniej wojny pamięć o wielu może zaniknąć, proszę mi pozwolić na skreślenie kilku uwag dotyczących życia i śmierci tego nauczyciela. Był to człowiek bardzo szlachetny i prawy, z godnością i posłannictwem wykonujący swe obowiązki zawodowe. Pochodził z dawnych wschodnich ziem Polski i w Sufczynie rozpoczął pracę około 1930 r., wraz ze swoją żoną Anielą z domu Szubert. Oboje byli bardzo dobrzy, życzliwie nastawieni do miejscowej ludności mieszanej, polsko - ukraińskiej, bardzo ubogiej. Niezwykle serdeczny był ich stosunek do dzieci, wprost rodzicielski, pełen cierpliwości i wyrozumienia. Zawsze byli taktowni, nigdy nie unosili się gniewem, wpajali dobre zasady wychowania, osobistej czystości. W tamtych czasach byli ostoją polskości, tej dobrej, pozabawionej nacjonalizmu, ale wiernej tradycjom, duchowi i kulturze własnego narodu.

W okresie wojny cierpieli razem z mniejszością ludności polskiej, skazani na łaskę i niełaskę wrogich nam elementów nacjonalistycznych. Nie ugięli się, mimo, że byli cisi i wyczekujący. Cieszyli się każdym niepowodzeniem faszystowskich Niemiec i smucili długotrwałymi represjami okupanta na ludność okoliczną. Przyszedł sierpień 1944, a wraz z nim wyzwolenie ziemi przemyskiej spod okupacji niemieckiej. Państwo Sugierowie zaczęli tej je-

sieni uczyć w swej szkole po polsku, pełni nadziei, że koniec już wszelkiemu rozlewowi krwi w bezsensownych walkach narodowościowych. Niestety, walki te rozgorzały z jeszcze większą siłą, korzystając ze słabości świeżo organizującej się administracji polskiej. Palili się nocami okoliczne domy i ginęli śmiercią męczeńską ich mieszkańcy. W końcu przyszła straszna noc na początku stycznia 1945 roku, podczas której cała rodzina nauczycielska (oboje rodzice i dwóch dorosłych synów, Zbigniew i Mieczysław) zostali w okrutny sposób zamordowani przez banderowców. Wieś nie słyszała tego wypadku.

Rano dzieci przyszły do szkoły i zastały na podłodze izb szkolnych trupy pomordowanych. Z przerażeniem płakały — „nasz pan zabity...”



Na cmentarzu w Birczy pogrzebano w jednej mogile wszystkich czworo. Dzisiaj, po wielu latach ludność miejscowa odszukala grób bliskich jej nauczycieli, a dzieci sufczyńskie ubiegłej jesieni uporządkowały go i zapaliły świeczki w dniu Święta Zmarłych.

A może tamtej strasznej nocy był wśród mordujących jakiś były uczeń tych nauczycieli? Wiele podobnych refleksji nasuwa się przy rozpamiętywaniu tych ludzi i tamtych czasów. Kiedyś byłem nawet bliższy myśli, ażeby imieniem pomordowanych nazwać szkołę w Sufczynie. Ale w naszej kulturze i cywilizacji nadaje się imiona sławnych ludzi szkołom i innym instytucjom. Z żalem stwierdzam, że dla bohaterów szarej codziennej pracy, choćby nawet zginęli dla jakiejś szlachetnej idei, nie ma miejsca wśród imionodawców. A może jeszcze ktoś napisze więcej i lepiej o tych ludziach zmarłych tragicznie?

Jakkolwiek wspomnienie to jest nieudolnie wyrażone, jako były uczeń nie mogłem nie napisać o moich nauczycielach, dla których zawsze miałem dużo szacunku i uznania, i którym zawdzięczam tyle dobrego.

JAN PODGORSKI

Denary, obole,

Z pieniądzem spotykamy się w niezliczonych okolicznościach, poczynając od zaspokojenia trosk dnia powszedniego, a kończąc na wszelkich kontaktach międzynarodowych. Obok ekonomisty o pieniądzu wiele powie wiedzieć może także prawnik i socjolog, a zwłaszcza historyk i historyk sztuki, archeolog i numizmatyk. Tym właśnie zagadnieniem, w szczególności zaś najdawniejszymi dziejami pieniądza użytkowanego na ziemiach polskich, zajmują się w swej działalności członkowie koła numizmatycznego istniejącego od r. 1966 przy przemyskim oddziale Polskiego Towarzystwa Archeologicznego.

Nie trzeba chyba bliżej uzasadniać, że dzieje pieniądza to nie marginesowy wycinek naszej przeszłości. Wystarczy dla przykładu zapytać, dlaczego używamy nazwy „złotego” lub „grosza”, skoro złoty nie jest wcale ze złota, a grosz nie stanowi bynajmniej monety „grubej”, mimo że takie właśnie znaczenie ma wyraz łaciński „grossus”, od którego nazwa „grosz” pochodzi. Jakże to zamierzchłe sprawy zakrzepły w tych nazwach? Jak dawnych sięgają one wieków? A przecież obok tych dwóch, żywych do dzisiaj określeń, mamy też całą listę innych, zupełnie już zapomnianych nazw, denary obole, kwartniki, talary, dukaty, orty, półtoraki, trojaki, półkopki... o których mówimy w przysłowiach i porzekadłach: „dobry żart — tyńfa wart”, czy „złamany szeląg”. Te dawne monety, będące nieraz zabytkami, można oglądać w gablotach muzealnych lub zbiorach numizmatyków — kolekcjo-



Dukat koronny Zygmunta I z r. 1529. Popiersie królewskie w zbroi i koronie, pod którą widoczny jest czepiec podobny do fryzury chłopięcej. W otoku legenda: SIGIS. I REX POL. (Zygmunt I król Polski). Złoto, średnica 21,2 mm, waga 3,50 g.

nerów. Złote, srebrne, albo miedziane noszą na sobie niekiedy przepiękne wizerunki i ozdoby oraz dumne napisy, inne bywają niepozorne, koślawe, często wytarte w wyniku długotrwałego obiegu, czasem połamane, pogięte lub przeżarte śniedzią. Chronione dziś pieczętowlonie i pilnie badane, przynoszą nam informacje o życiu minionych pokoleń. Ież wojen, klesk, najeżdów przetrwał nasz kraj! Niosły one ze sobą przerażenie, obawę i strach przed utratą majątku. Bogacze i kupcy ukrywali go w ziemi. W zawierusze wojennej wielu z nich ginęło, a miejsce ukrycia skarbu pozostawało tajemnicą. I oto, nieraz dopiero po wielu wiekach, chłop orząc zagon — lemieszem pluga wyoruje przypadkowo garnek z gliny pełen monet i ozdób srebr-



Helena Rżewska, tłum. E. Gapiński

W protokole komisji lekarskiej napisano m. in. — „Podstawowym dowodem anatomicznym identyfikacji zwłok są szczęki z dużą ilością sztucznych zębów, mostków, koronek i plomb...”. Pojechalismy więc w dniu 9 maja na poszukiwanie stomatologów Hitlera. Zdobycznym „Ford”, który prowadził kierowca Siergiej, kluczyl przez kilka godzin po mieście. Przechodnie informowali nas jak dostać się na tę czy inną ulicę, berlińscy chłopcy wskakiwali na samochód, by lepiej pokazać kierunek. Wreszcie dotarliśmy do osiedla klinik uniwersyteckich Scharite. Jedną z nich — laryngologiczną kierował profesor Karl von Eiken, który ponoć miał leczyć Hitlera. Profesora, starszego już wiekiem, szczupłego, wysokiego mężczyznę zastaliśmy w budynku. Powiedział, że proszono go niegdyś do chorego Hitlera, lecz było to bardzo dawno, jeszcze zanim doszedł do władzy. Podał nam natomiast nazwiska lekarzy, którzy do ostatniego chwili byli przy wodzu III Rzeszy. M. in. wymienił profesora Blaschke — stomatologa.

Jak go odszukać? Profesor wezwał do siebie młodego, o czarnych kręconych włosach studenta i polecił mu, by był nam za przewodnika. Student był Bułgarem, który przybył do Berlina przed wybuchem wojny i tu pozostał.

Chociaż ulica, na której mieszkał prof. Blaschke była zniszczo-

na, jego budynek ocalał. Przy wejściu do bramy natknęliśmy się na człowieka bez płaszcza, który w butonierce marynarki miał czerwoną kokardę — symbol przy-

jaźni dla Związku Radzieckiego. Było to niecodzienne zjawisko, bowiem w owe dni w Berlinie królował niepodzielnie kolor biały — symbol kapitulacji. Człowiekiem tym jak się okazało z rozmowy był doktor Bruck. Dowiedziałem się, że szukany prof. Blaschke, powiedział nam, że wyjechał on wraz z adiutantem Hitlera do Berchtesgaden. Dr Bruck wprowadził nas do świetnie urządzonego gabinetu dentystycznego. Pułkownik Gorbuszyn spytał Brucka czy nie pozostał w mieście ktoś ze współpracowników profesora. Ależ tak! Pozostała panna Kathe Heinserman, jest w swoim mieszkaniu, niedaleko stąd: Parisstrasse 39 mieszkanie 1. Student wyraził gotowość pójścia po nią. Czekałmy siedząc w miękkich fotelach, w których kilka dni temu siedzieli faszystowscy przywódcy — pałeceni profesora Blaschke; od 1932 roku był on przecież osobistym

stomatologiem Hitlera. Bruck opowiedział nam, że był lekarzem dentystą na prowincji, że kiedyś panna Heinserman była jego asystentką, że dzięki niej i jej rodzinie żyje. Ukrywa go, gdyż jest Żydem.

Do gabinetu weszła wysoka, zgrabna kobieta lat około 35. — Katchen — powiedział do niej Bruck — to Rosjanie. Mają do ciebie jakąś sprawę.

Widocznie nie dosłyszała, gdyż nagle rozplakała się. Bruck wziął ją za rękę i uspokajał jak dziecko głaszcząc po rękawie płaszcza. Patrzyliśmy na tę parę ludzi znajdujących się na dwóch krańcowych biegunach faszystowskiego świata — ona należąc do personelu obsługującego Hitlera była osobą uprzywilejowaną, on człowiekiem wyjętym spod opieki prawa, przesładowanym Żydem.

Zaczeliśmy rozmawiać z Katche Heinserman. Profesor Blaschke proponował jej, by wraz z nim poleciała do Berchtesgaden. Odmówiła, gdyż w Berlinie zakopala wszy-

Bułgarskiego studenta już więcej nie spotkałam. Po dwudziestu jednak latach zobaczyłam jego zdjęcie w gazecie przeczytałam wywiad, w którym mówił o pomocy jakiej udzielił nam szukając dowodów śmierci Adolfa Hitlera. W dalszej jednak części wywiadu zmyślał. Nie pomagał nam przy identyfikacji zwłok, nie był nam do tego potrzebny.

Jesteśmy w Kancelarii Rzeszy. Wartownik postawił broń u nogi, lecz do wnętrza nas nie puszczą. Domaga się specjalnego zezwolenia od komendanta Berlina. Pułkownikowi Gorbuszynowi z trudem udało się go przekonać. Szliśmy po schodach w dół, mając w trójkę tylko jedną latarkę. Było ciemno, pusto i nieprzyjemnie. W studio radiowym, skąd przemawiał osobiście Goebbels, spał czerwonarmista w hełmie nasuniętym na oczy. Heinserman zaprowadziła nas do małego zaułka, gdzie jeszcze niedawno urzędował jej szef prof. Blaschke. Latarka oświetliła fotel dentystyczny, sofę i mały

Czytelnicy mojej książki będą może rozczarowani — nie było zasadzek, strzałów zza węgla, prucia sejfów. Rozczaruje ich również to, że nie było sobowtórów Hitlera. O odkryciu jednego pisałam wcześniej, inne pojawiły się w następujących okolicznościach: generał pułkownik Bierzaniec — komendant Berlina przyobiecał żołnierzom, że tego co znajdzie trupa Hitlera przedstawi do odznaczenia orderem „Bohatera Związku Radzieckiego”. Naturalnie — chętnych nie brakowało i przywlekli szesciu „Hitlerów”. No, a później zaczęto mówić o „sobowtórach”.

Katche Heinserman była osobą, która znała i pamiętała wszystkie szczegóły użębienia Hitlera. Przy jej pomocy uzyskaliśmy ostateczne, niezbitte dowody jego śmierci. Opisałam nam zęby Hitlera z pamięci. Prosiłam ją by nie używała terminologii fachowej, dlatego też pierwszy protokół z przesłuchania brzmiał tak: „Główna szczeka Hitlera składała się ze złotego mostka, który wsparty był na pierwszym lewym zębie przy pomocy koronki, na koronie drugiego lewego zęba, na koronie pierwszego prawego zęba i na trzecim prawie prawym zębie ze złołą koronką...” Potem rozmawiali z nią specjalnie i stwierdzili, że „szczegółowo opisała użębienie Hitlera. Jej opis zgadzał się z wynikami badań anatomicznych jamy ustnej, jakie były przeprowadzone przy sekcji zwłok nieznanego mężczyzny”.

Technik dentystyczny Fritz Eichtman wykonywał dla Hitlera protezy i też opisał nam z pamięci jego użębienie, a potem zobaczył je w Berlinie. Lecz Eichtman zbyt wiele przeżył wraz z rodziną w mieście, by się tym wżruszyć. Popatrzyszwy jednak na zęby Ewy Braun ożywił się.

— Ta konstrukcja jest moim wynalazkiem i więcej nikomu prócz Braun takiego mostka nie robiłem. To było jesienią 1944 roku. Pierwszy mój mostek Braun odrzuciła, kiedy bowiem otwierala usta było jej widać złoto. Przygotowałem drugi, zastosowałem oryginalny sposób...

Dochođenje było zakończone. Zęby Hitlera — niezbity dowód śmierci, razem z innymi materiałami śledztwa, wysłano do Moskwy.

KONIEC

Niezbity dowód śmierci (IX)

stkie swoje rzeczy. Nie chciała się z nimi rozstawać i pozostała. Opowiadała nam epizody z życia Hitlera i rodziny Goebbelsów. Przyniosła kartotekę. Z niezwykłym podnieceniem obserwowaliśmy ruchy jej palców. Migaly kartki z opisem chorób Himmlera, Leya, szefa prasy Dietricha, Goebbelsa, jego żony, dzieci... W gabinecie nastala cisza. Słychać było tylko jak sapie z przejęcia dr Brucke...

Wreszcie jest! Karta choroby, ale nie ma rentgenowskich zdjęć. — Pewnie są w drugim gabinecie znajdującym się w Kancelarii Rzeszy — mówi Heinserman. Ostatnio robiono Hitlerowi nowe koronki, lecz nie zdążono mu ich złożyć.

Szybko żegnamy się z doktorem Brucke i studentem. Za chwilę mknijemy już wraz z Katche Heinserman do budynku Kancelarii Rzeszy.

podręczny stolik. Szukaliśmy za kartotekami w szufladzie i innych zakamarkach. Przy pomocy Heinserman znaleźliśmy zdjęcia rentgenowskie zębów Hitlera i owe złote koronki, których nie zdążono mu złożyć.

Dopisało nam wyjątkowe szczęście. Przecież huragan, który przeszedł wtedy kilka dni temu mógł zetrzeć wszystko. Z głębi korytarza dobiegł nas śpiew żołnierza: „...Jest na Woldze skała...” Zabląkany czerwonarmista odłączywszy się od oddziału hulał tu w pojedynkę już siódmą dzień. Pił drogie wina, spał, budził się i zaczynał od nowa. A wszystko na cześć radzieckiego oręża i na wieczny odpoczynek tych co nie doszli do Kancelarii Rzeszy.

Opuszczaliśmy gmach unosząc ze sobą ważne dowody.

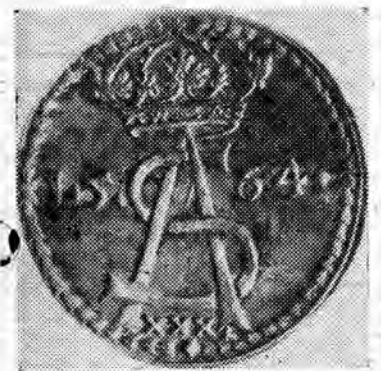
kwartniki...

nich. Wysypują się biyszące złote i srebrne monety. Ileż takich skarbów po kryjomu powędrowało następnie jako złom, do tygli złotników. Ileż bezcennych dla narodu pamiątek zniszczono w ten sposób. Część z nich ocalała i dziś nieme krzątki monet przemawiają do nas jako świadkowie życia naszych przodków.

Jedną z najsłynniejszych w numizmatyce polskiej monet jest denar Chrobrego. Przedstawia on głowę władcy, wyrzyta dość starannie. W otoku, biegnie napis ROLIZAVS, a więc zniekształcone nieco imię Bolesława. Najciekawszy na naszym denarze jest napis — GNEZDVN CIVITAS, umieszczony na stronie odwrotnej. Oczywiście oznacza on Gniezno. Żadna inna moneta Chrobrego nie ma nazwy miejscowości. Część badaczy przypuszcza, że napis ten dotyczy jakiegoś wydarzenia wielkiej wagi, które przyszło w Gnieźnie — być może zjazd o zjazd w 1000 r. Denarów tych odkryto zaledwie dwa lub trzy egzemplarze — ale tylko jeden, przechowywany troskliwie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie dochował się do dziś.

Zbiory numizmatyczne stanowią podstawę do pracy nad rozwojem wiedzy o polskim pieniądzu historycznym. Zbieracze traktujący w ten sposób swe zamiłowania i oczywiście zbiory, mają prawo do opieki ze strony państwa i społeczeństwa, a w szczególności zaś korzystają z pełnego poparcia i pomocy Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. Koło numizmatyczne przy PTA w Przemyślu, w celu popularyzacji swej działalności organizuje cykl odczytów i pogadanek, które odbywają się w każdy pierwszy piątek m-ca o godz. 17 w sali muzeum.

BOLESŁAW LEWICKI



Półkopek litewski Zygmunta Augusta z r. 1561. Srebro, średnica 41,8 mm, waga 28,39 g. Rep. M. HORUDKO

W 18 (78) numerze „Zycia” zapoczątkowałam szkicowanie obrazu przemian, jakie nastąpiły w gromadzie Dubiecko na przestrzeni minionych 25 lat władzy ludowej. Aktualny materiał, zawierający dane z takich dziedzin życia gospodarczego jak handel, usługi czy też rolnictwo, stanowi dopełnienie poprzedniej części.

ZMIANA CZWARTA CZYLI INNE OBLICZE WSI

Bezpośrednio po wyzwoleniu wydajność czterech podstawowych zbóż kształtowała się na poziomie około 13 q/ha. W tym samym okresie zużycie nawozów mineralnych sięgało w przybliżeniu 10 kg NPK/ha. Rok 1968, jeśli idzie o plony zbóż zapisał się w kronikach produkcji rolnej 19,6 q/ha. Jednocześnie zużycie nawozów sztucznych wzrosło do 86 kg w czystym składniku na 1 ha. Plany rozwojowe zakładają do r. 1973 dalszy systematyczny wzrost — odpowiednio o 3 q zbóż i około 60 kg NPK.

W każdej wsi istnieje kółko rolnicze, a więc jest ich 7. Mają one za zadanie obsłużyć 1380 gospodarstw indywidualnych. Dysponują 9 ciągnikami z pełnym zestawem maszyn towarzyszących, 4 snopowiązałkami, 16 agregatami omlotowymi. Ogólna wartość majątku KR w Dubieckim wynosi 2,5 mln złotych.

Przy okazji pozwolę sobie przypomnieć dyrekcji POM w Przemyślu, że należy jak najszybciej przystąpić do realizacji wniosku dotyczącego likwidacji niektórych nieprzydatnych maszyn i sprzętu rolniczego, który znajduje się w posiadaniu kółek rolniczych. Trzebałożyć na ich amortyzację, a pożytku z nich żadnego. Dla przykładu podam, że takim „zawalidogą” jest silnik elektryczny oraz opryskiwacz „Olza”.

W omawianym okresie w 6 wsiach zabyliży żarówki; ponad 300 gospodarstw zelektryfikowano systemem gospodarczym przy wydatnej pomocy społeczeństwa. Do elektryfikacji pozostało 3 przysiółki: Czerwonka, Łączki, Podbukowina i część wsi Drohobyczka. Prace te zamierza się, począwszy od br., przeprowadzić w czynie społecznym (kosztem około 1 mln 200 tys. zł).

W gromadzie bardzo dużo się buduje. Powstało około 600 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Powoli, acz systematycznie, znikają strzechy. W Dubiecku znajduje się nowa agronomówka. Młody agronom — Ryszard Sura otrzymał od 15 kwietnia br. jeszcze młodszego pomocnika. Odbywa tu bowiem praktykę semestralną Jakub Madei, student III roku lubelskiej WSR. Na marginesie pragnę zauważyć, że praktykant z wyższych uczelni pojawiają się w Dubiecku rokrocznie, znak — że praktykować jest gdzie i u kogo.

ZMIANA PIĄTA CZYLI O USŁUGACH I ZATRUDNIENIU

Na terenie gromady prymwioda dwa przedsiębiorstwa,

które decydują w głównej mierze o zatrudnieniu i rozwoju usług. Stanowią je: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i Spółdzielnia Usług Wytwórczych. Obroty GS, które w r. 1945 wynosiły zaledwie kilkadziesiąt tysięcy zł, wzrosły do ponad 100 milionów. Rok 1968 przyniósł spółdzielni 1300 000 zł czystego zysku. Wśród najpoważniejszych inwestycji finansowanych przez GS znajdują się m. in: duży obiekt handlowo-administracyjny, dwa magazyny zbożowe i nawozów sztucznych, punkt skupu żywności, zbiornica jaj oraz szereg sklepów wiejskich. W swoich placówkach GS zatrudnia ponad 150 ludzi.

Nikt nie myśli o spoczywaniu na laurach. W r. 1970 rozpocznie się w Dubiecku budowę piekarni. W najbliższych latach powstaną również: marnia, wytwórnia wód gazowanych, baza żywieniowo-noclegowa i jeszcze jeden magazyn zbożowy.



W budynku byłej mleczarni w Przedmieściu Dubieckim uruchomiono zakład chemiczny „Chema”, dający pracę 21 osobom. Już dziś produkcja roczna osiąga tu wartość 10 mln złotych. Po przeprowadzeniu niezbędnej rozbudowy zakład zatrudniać będzie 60 osób, w głównej mierze kobiety.

Potentatem przemysłowym gromady jest bez wątpienia Spółdzielnia Usług Wytwórczych kółek rolniczych, zatrudniająca w chwili obecnej ponad 250 ludzi. Posiada ona następujące działy: produkcja materiałów budowlanych, warsztat remontowo-naprawczy i stolarski oraz zakład remontowo-budowlany. Roczny przerób wynosi 14,5 mln zł i wykazuje stałą tendencję wzrostową (przewiduje się 20 mln w roku bieżącym).

Tuż za bramą SUW-u powstaje w szybkim tempie budynek administracyjno-warsztatowy. W najbliższych planach znajduje się budowa cegielni przemysłowej o zdolności produkcyjnej 2 mln sztuk cegły rocznie. Myśli się również o budowie warsztatów remontowo-naprawczych, zakładając, że prowadzić się w nich będzie remonty 150 ciągników i 50 młocarni. Powstanie ponadto hala produkcyjna materiałów budowlanych. Indywidualne budownictwo jest stosunkowo drogie, wykorzystanie gotowych elementów znacznie obniży jego koszty.

ZMIANA SZÓSTA, CZYLI „MOCNE UDERZENIA”

Łączna wartość czynów społecznych i zobowiązań produkcyjnych podjętych przez mieszkańców gromady Dubiecko dla uczczenia 25-lecia PRL wynosi 6 600 000 zł. Największy wkład w pomnażanie dobra społecznego ma SUW, której dodatkowa produkcja i usługi osiągnęła wartość 2,5 mln zł. Kwota 800 tys. zł pochodzić będzie od „Chemy”, a resztę (4 mln) uzupełnią GS i PGR Wybrzeże.

W ramach czynu społecznego zobowiązano się m. in. wykonać kładkę wiszącą przez San do PGR w Wybrzeżu i przebudować 0,5 km miejscowej drogi (wartość prac 600 000 zł); wyremontować 2-kilometrowy odcinek drogi pomiędzy Przedmieściem Dubieckim i Drohobyczką (wartość około 400 tys. zł); kosztem 0,5 mln zł rozpocząć prace przy wznoszeniu dodatkowego skrzydła w dubieckim liceum.

Planuje się w dniu Święta Odrodzenia — 22 Lipca — oddać do użytku kładkę, 26 lipca — obiekty wznoszone na terenie SUW-u, 27 lipca w 25 rocznicę wyzwolenia ziemi dubieckiej — dom ludowy w Słonem. Przez zapobiegliwych i dalekowzrocznych działaczy zostałam zaproszona na wszystkie lipcowe uroczystości. Rada bym skorzystała z zaproszenia, chociażby z tego względu, by przekonać się, czy owe plany zostaną w pełni zrealizowane. Tymczasem życząc powodzenia w pracy, by nie trzeba było zmieniać zaprogramowanego harmonogramu.

ZAMIAST POINTY

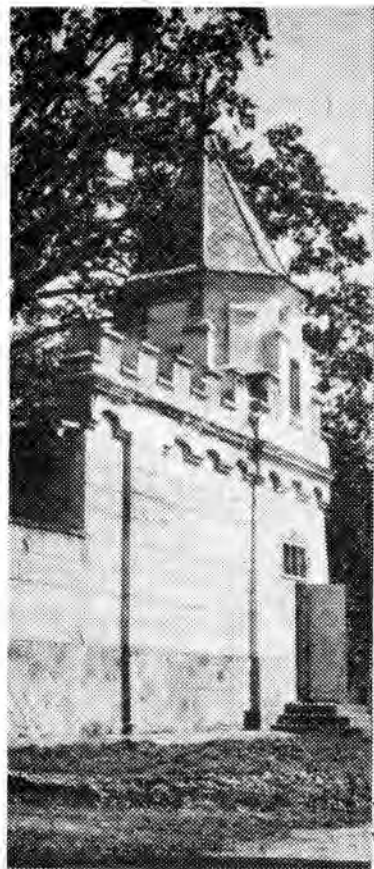
Na terenie gromady działa 10 POP, zrzeszających 216 członków i kandydatów. Największy stopień upartynienia posiada SUW — 75 członków PZPR. Ponad 60 osób wyraziło chęć wstąpienia w szeregi PZPR bezpośrednio po wypadkach marcowych w 1968 roku, manifestując w ten sposób poparcie dla polityki partii.

Do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego należy około 70 mieszkańców gromady.

EPILOG TURYSTYCZNY

„Nad Sanem rozległy park krajobrazowy z zachowanymi alejami i okazami starodrzewia. W pałacu mieści się obecnie Ośrodek Turystyczno-Wypoczynkowy. W miasteczku warto obejrzeć przy ul. Przemysłowej 20 dom drewniany z 1804 r., przy drodze dawną plebanię z końca XVIII w., młyn wodny z połowy XIX w. przy ul. Słwicznej 35. Naprzeciw budynku GRN obelisk z tablicą pamiątkową ku czci ORMOwców poległych w walce z bandami UPA w 1947 r.” (A. Gilewicz — J. Różański: „Przemysł i okolice”, SIT W-wa 1968, wyd. II, str. 100).

Dodam jeszcze, że w parku znajdują się 2 pawilony kolonijne oraz, że już w roku bieżącym sfinalizowane zostaną starania o utworzenie w miejscowym zamku muzeum pamiątek po I. Krasickim. I na tym kończę dubieckie konfrontacje.



Fot. Archiwum

Aleksandra Gawet

DEBIUT

Powrót

W zamkniętych oczach powrót na wyspę lata gdzie drogi odchodzące do wrót horyzontu Zielony warkocz rozplata w zadumie artystyczna wierzba kształt niedoskonały kryje szumiącym listowiem w trawach kolorowych od snów owoc spełniony na odległość ramion w ciernym zapachu ziemi przebudzenie świtu.

kazywał żadnych podejrzeń, a nawet się uśmiechał.

Dla niego i jego pomocników odstąpiono kilka pokoi dyrekcji. Każdy z oficerów milicji zapraszał do siebie kolejno pracowników muzeum. W pokoju siedzieli dwóch ludzi i wciąż zadawało jedne i te same pytania:

— Jak pan myśli, kiedy złodziej mógł zostać sam ze Świętym Mateuszem?

— Dlaczego, pańskim zdaniem, złodziej wyciął płótno, a nie wyjął go z ramy? Przecież wyjęcie płótna to bardzo prosta sprawa?

— Kiedy pan po raz ostatni widział Świętego Mateusza?

Ludzie odpowiadali albo swobodnie, albo nagle zaczęli się płatać. Inni robili się purpurowi na twarzy, kiedy pomyśleli, że możliwe, iż ich również podejrzewają o tę kradzież. Wówczas oficer starał się nie patrzeć na swego rozmówcę i szczerze przyznawał: diabli wiedzą, jak ciężkie zadanie przypadło mi w udziale. I, co najważniejsze, sprawa jest niesłychanie rzadka, nie mamy w tej dziedzinie żadnych doświadczeń.

— Na pewno nie było takich kradzieży w okresie władzy radzieckiej?

Rozmówca wracał do siebie i zaczynał się uśmiechać. Przypomniał legendarną już, opisaną w książkach historię okradzenia pewnego muzeum, jakie wydarzyło się kilka lat przed wojną.

Któregoś ranka pracownicy zastali muzeum dosłownie wywrócone do góry nogami. Wiele obrazów wałało się na podłodze. Stare szafy, oglądające dawno minione epoki, których nikt nie odważył się tknąć z powodu ich stanu, stały potwierane na oścież. Otoczona zagrodzeniem ze sznurka złociona sofa w stylu Ludwika XIV, na której, jak wiadomo, spoczywała niegdyś sama madame

Recamier, była pognieciona, a ogradzający ją sznur oberwany.

Wtedy też ogłoszono alarm. W gorączkowym pośpiechu przeliczono i umieszczano na miejscu obrazy, ostrożnie, aby ich nie uszkodzić, zamykano skrzyplące drzwi potwiernianych jak po przeprowadce do nowego domu szaf i skrzyń. Przepadł Profil blondynki. Przepadł jedyny w muzeum Renoir. Nie uległo kwestii, że złodziej był doskonałym znawcą. Ale oto obraz nagle się znalazł — leżał porzucony pod złoconą sofą. Natomiast rama zniknęła. Ale po takiej katastrofie było to głupstwo. Najwyklesza tania złociona rama.

W ciągu dnia złodzieja ujęto. I to właśnie przez tę ramę, Milicjantowi wpadł na bazarze w oko jakiś dziwny sprzedawca. Podrostek, który w jednym ręku trzymał ramę, a w drugim płomiennie czerwona gaśnicę. Chłopak dopiero wczoraj przyjechał do tego miasta. Nie wiedząc, gdzie przenoćować, schował się w dolnym westybulu, w garderobie, która w lecie, gdy nikt nie nosi płaszcza, świeciła pustkami. Zamknięty w muzeum obszedł w nocy wszystkie sale. W szafach niczego nie znalazł. Przespał się trochę na sofie madame Recamier, wychudły, wymizerowany, o świecie przecisnął się przez wąską kratę, chwycił gaśnicę — zdecydował, że na to może się znaleźć jakiś nabywca. Podumawszy chwilę, złodziejczak znowu przecisnął się przez pręty kraty do muzeum. Zerwał wiszącą przy oknie Renoira: spodobała mu się rama, grubo złociona, natomiast obraz wypchnął nogą, bo w ogóle nie rozumiał, co na nim jest namalowane.

Natychmiast po tym zajściu, które miało tak wesóły epilog w muzeum wzmocniono ochronę. Udoskonalano ją z roku na rok, a teraz wprowadzono nawet system alarmowy obsługiwany przez fotokomórki.

(Ciąg dalszy na str. 6)



III

Tylko skąd miał się wziąć człowiek z zewnątrz, jeżeli strzeżone przez fotokomórki muzeum widoczne było również przez ochronę poza budynkiem i przez milicjantów, którzy przez calutenką noc stali przy zamkniętych wejściach. Albo może należy przypuścić, że system fotokomórek został włączony po tym, jak Święty Mateusz zniknął już ze swego miejsca?

Prawdę mówiąc służba śledcza jest trochę niemila dla uczciwego człowieka. Tak, prawodawstwo stoi na stanowisku, że każdy jest niewinny. Nikt nie jest obowiązany udowadniać, że nie miał nic wspólnego z przestępstwem. Natomiast prowadzący śledztwo i sąd sami obowiązani są wykazać jego winę. Ale oto obrabowano muzeum, zniknął jeden z najcenniejszych obrazów i trzeba rozpocząć śledztwo wychodząc z założenia, że nikt z dwustu pracowników nie ma z tym żadnego związku.

Michał Maksymowicz ledwo panując nad sobą starał się być uprzejmy wobec wszystkich, nie o-



Nazywają się „Sześć gwiazd”. Aktualny skład tego zespołu wokalnego, działającego przy Szkole Podstawowej w Sielcu, przedstawia się następująco: Danuta Kleban, Krystyna Ducek, Irena Derkacz, Ewa Głowczyk, Wiesława Wilczek i Teresa Hnatyk. Wszystkie są uczennicami ostatnich klas miejscowej szkoły, toteż nie dziwnego, że opiekującą się nimi nauczycielką, p. Jadwigę Ratomska kształci już nowy „marynek”. Tymczasem rozspiewana szóstka dziewcząt, wspierana przez starszego kolegę, akordeonistę Zygmunta Wilczka (ucznia II klasy ZSZ oraz PSM w Przemyślu), występuje z powodzeniem na okolicznościowych imprezach, w tym również w Państwowym Ośrodku Maszynowym. Trzeba bowiem powiedzieć, że od roku 1964 dyrekcja POM-u sprawuje patronat nad „Sześcioma gwiazdami”. Mecenat ten należy zawdzięczać przede wszystkim dyrektorowi ośrodka — J. Macowi, który na bieżąco interesuje się pracą zespołu i nie szczędi środków finansowych, by mu pomóc. Inicjatywa ta doprawdy godna naśladowania przez inne przedsiębiorstwa.

Fot. J. WOJTCWICZ

BATALIA O ŻYCIE

„Dziennikarstwo jest historią czasów bieżących, dziennikarz zaś nie może być ani sędzią, ani kaznodzieją, ani katem, ale przede wszystkim: dobrym obserwatorem...” — pisał Bolesław Prus w jednej ze swoich „Kronik”.

Barbara Seidler jest niewątpliwie dobrym obserwatorem, umie dostrzec i w prostej formie zrelacjonować to, czego zdawałoby się opisać nie można w sposób czytelny, bez przeszkód, zrozumiały dla szarego człowieka, laika w danej dziedzinie wiedzy. Nie bez powodu jej sylwetka prezentowana była w „Małym pocście, dziennikarzy polskich” publikowanym na łamach „Polityki” w latach 1967 — 1968.

Barbarę Seidler ceni się przede wszystkim za rzetelność. Uprawiana przez nią literatura fak-

tu nie posiada niczego z beletrystycznej fantazji. Wszystko jest do sprawdzenia.

Reportaż B. Seidler — „Batalia o życie”, nie odbiega od zasad przyjętych przez autorkę. Powstał on jednak na długo wcześniej zanim prof. Moll dokonał operacji przeszczepienia serca, ba, znajdował się w końcowej fazie, kiedy agencje prasowe przekazały pierwsze wiadomości o wielkim sukcesie dra Barnarda odniesionym 3 grudnia 1967 roku...

Kiedy te sensacyjne wiadomości obiegaly świat w I Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie nadal odbywały się dializy, myślano o nowych transplantacjach nerek, o ratowaniu — w ramach skromnych środków finansowych — nie uleczalnie chorych pacjentów, których życiu zagrażała mocznica. W tym czasie powstawał w

Warszawie „klub ludzi z przeszczepioną nerką” (było ich wówczas sześciu).

„Batalia o życie” opowiada o tym, jak kręcono film telewizyjny o pierwszej w Polsce pacjentce, która poddała się operacji przeszczepienia nerki, o ekipie lekarskiej, która tę operację przeprowadzała, o trudnościach z jakimi boryka się warszawska klinika, o tym wreszcie — jakie nowe kryteria pojawiły się w etyce zawodowej lekarzy z chwilą rozpoczęcia powszechnych transplantacji organów ciała ludzkiego.

Reportaż ma charakter notatnika. W lutym 1968 autorka pisała:

„Już czas kończyć moją reporterską opowieść. Dwa lata i dwa miesiące próbowałam towarzyszyć lekarzom i pacjentom dwóch warszawskich klinik. Zaczęło się od filmu. A potem poznaliśmy się, zaprzyjaźniliśmy.”

Z mojego LEKTORIUM

Z SALI ROZPRAW

Sprawca kradzieży skazany na 2 lata więzienia

Aniela F., mieszkająca w Przemyślu przy ul. Rzecznej wychodząc z mieszkania zamknęła je na klódkę i ukryła klucz w schowku nad drzwiami wejściowymi. Po powrocie z miasta stwierdziła ze zdumieniem, iż drzwi mieszkania stały otworem. Przerażona weszła do pokoju i zauważyła ślady czyjegoś pobytu, a następnie brak wielu cennych rzeczy, m. in. walizki, koszul męskich, dwu swetrów wełnianych i płaszczy ortaliowych, złoty obrączki itp.

Stwierdziwszy kradzież, wybiegła na ulicę, lecz nikogo podejrzane

nego nie zauważyła. Dopiero gdy zajrzała do stodoły, spostrzegła mężczyznę z walizką w rękach. Kobieta zdołała odebrać swoją własność, ale jej usiłowania, aby zatrzymać złodzieja, spełzły na niczym.

Po ustaleniu nazwiska podejrzanego, Aniela F. złożyła zawiadomienie o przestępstwie w KMIP MO, wskazując jako sprawcę kradzieży Ryszarda Hajduka. Wymieniony przyznał się do winy i skazany został na 2 lata więzienia oraz 1000 złotych grzywny.

*

Surowy wyrok dla recydywisty

Bronisław D., przebywając w „Barze Przemyskim”, opuścił na chwilę salę konsumpcyjną udając się do toalety. Tutaj zaatakowany został niespodziewanie przez Zbigniewa Kwiatkowskiego, który uderzył go kilkakrotnie ręką, a także kopnął. W chwili gdy Bronisław D. stracił przytomność, Zbigniew Kwiatkowski ścigał go z ręki zegarek marki „Ural” i wrócił spokojnie do sali konsumpcyjnej.

Bronisław D. po odzyskaniu przytomności stwierdził, iż na rękę posiada tylko... pasek. Rozpoznaną w restauracji siedzącego przy stołku Zbigniewa Kwiatkowskiego, zwrócił się do niego z prośbą o oddanie mu jego własności.

Kwiatkowski odparł, że zegarek został rozbity i znajduje się w biu-

rze u kierownika lokalu. Było to oczywiście nieprawdą i kiedy Bronisław D. ponownie zwrócił się do Kwiatkowskiego — otrzymał odpowiedź, aby następnego dnia zgłosił się na stacji PKP, gdzie oddany mu zostanie zegarek. Kwiatkowski opuścił „Bar Przemyski” przynosząc z sobą „Baru Popularnego”. Tutaj sprzedał Janowi Ch. zrabowany zegarek za 150 złotych i... dwie wódki, zapewniając nabywcę, iż zegarek stanowi jego własność.

Kiedy Bronisław D. spotkał o bok Dworca PKP w Przemyślu sprawcę napaści w „Barze Przemyskim”, znowu zażądał zwrotu swojej własności. Kwiatkowski zgodził się na to, ale pod warunkiem zafundowania mu wódki i piwa. Przez dwa następne dni Bronisław D. „stawiał” Kwiatkowskiemu, aż wreszcie dowiedział się, iż zegarek został sprzedany. Wówczas zawiadomił o zajściu Komendę MO.

Jak się okazało, Zbigniew Kwiatkowski, karany wielokrotnie za liczne przestępstwa, popełnił nową kradzież podczas przerwy w odbywaniu kary, której udzieleno mu z powodu śmierci żony. Zbigniew Kwiatkowski skazany został na 3 lata więzienia i grzywnę w wysokości 2 000 zł.

(ab)

Redakcja odpowiada

Jan Kruk. Przekopana. Informację o budowie hotelu na Zasiadnie podaliśmy w „Z.P.” z dnia 1 kwietnia w programie wyborczym PK FJN.

W sprawie 100-lecia „Fredrum” prosimy zwrócić się do Zarządu Towarzystwa. Nasza redakcja badaniami historycznymi się nie zajmuje. Na ten temat niech wypowiadają się osoby kompetentne.

LEKTOR

Barbara Seidler: *Batalia o życie*. „Iskry”, 1969, str. 114, cena 10 zł.

(Ciąg dalszy ze str. 5)

Każdy z pracowników milicji musiał niejednokrotnie wysłuchać tej historii, ale nie dawał po sobie poznać, że już ją zna. Ważne było, aby rozmówca się rozgadał, wtedy była szansa, że przypadkiem może błysnąć jakiś ważny szczegół.

Borys Ignatiewicz również opowiadał Mięszowi tę sprawę. Jako zastępca dyrektora, który przebywał na urlopie na krok nie odstępował porucznika prowadzącego śledztwo — popędzał go, denerwował się, krztał, we wszystkim starał się pomóc. Michał Maksymowicz gdzie tylko mógł delikatnie odmawiał pomocy, która była dla niego jedynie zaważką. Najlepiej, gdyby mógł zostać zupełnie sam. Gdyby mógł zachodzić do oficerów w czasie ich rozmów z pracownikami muzeum i przerywać jakieś czasopismo, które by mu wpadło w rękę, przysłuchiwać się i robić plany poszukiwań.

Nawet nie wiadomo kiedy i jak minął pierwszy dzień.

— Jeżeli nie zamierza pan tu nocować, może mógłbym pana podwieźć do domu? — zapytał Mięszowa Borys Ignatiewicz. — I chciałbym się jeszcze z panem poradzić — czy mam prawo zostać na noc w muzeum pod opieką pańskich pracowników? Chociaż to milicja, to jednak istnieje zatwierdzona przez ministerstwo instrukcja i wyznaczony odpowiedzialny za to człowiek.

Tym odpowiedzialnym człowiekiem był dzisiaj on, Samorodow.

— Ma pan rację, czas już kończyć. W samochodzie usiedli na tylnym siedzeniu. Nie krępując się kierowca Borys Ignatiewicz mówił całkiem otwarcie, ujawniając twarz w obie ręce i zakrywając oczy dłońmi.

— Nawet pan sobie nie wyobraża, jaka to dla mnie katastrofa! Jeżeli jutro lub pojutrze obraz się nie znajdzie dla mnie wszystko jest skończoną. Tylko strasznie pana proszę, niech pan robi wszystko, co możliwe, tylko proszę nie robić wokół tej sprawy zbytek hałasu. Dla zagranicznej prasy trudno wprost wymyślić bardziej po-

nętny kęs niż tego rodzaju sensacja. Jestem od pana starszy i wiem od dawna, że wszystko zawsze kończy się dobrze, ale dla członka dyrekcji, choć nie jest niczym winien, to koniec. Hańba i koniec człowieka jako obywatela. Na pewno nie słyszał pan, jak w swoim czasie ukradziono Giocondę?

Borys Ignatiewicz zaczął opowiadać, jak w Paryżu zginęło uchodzące w świecie za najwspanialsze dzieło znakomitego Leonarda da Vinci. Działo się to w 1911 roku. W jeden z poniedziałków, kiedy w Luwrze odbywa się sprzątanie. Złodziej wziął białą urzędową kurtkę, jaką noszono tu w poniedziałki, i bez trudu dostał się do Luwru. Odczepił sznurki, na których była zawieszona Gioconda i pewnym krokiem wyszedł razem z obrazem. W budynku pracowało sporo ludzi, ale nikt nie zwrócił uwagi na człowieka tak spokojnie niosącego obraz. Złodziej zaczął schodzić po jednej z klatek schodowych, ale tu o mały włos nie wpadł: wyjście na pierwszym piętrze było zamknięte. Ale o tym momencie po drugiej stronie drzwi od podwórza zjawiała się kobieta, również w białej kurtce. Szybko otworzyła zapasowe wyjście, przeprosiła i złodziej różnym krokiem wyszedł z Giocondą na ulicę Paryża. Zdjął białą kurtkę, niedbale narzucił ją na swoją zdobycz wartą miliony franków, i zniknął. Spostrzeżono się dopiero po dwudziestu ośmiu godzinach, we wtorek, kiedy zjawili się zwiadowcy i z wielkim rozczarowaniem spostrzegli, że najważniejszego obrazu w muzeum, dla którego przyszli tu w pierwszym rzędzie, nie ma.

Jakiś huk podniosła wówczas prasa! Z kierowniczą Luwru kpili nawet aktorzy na scenach wariete, i nie było człowieka, który by się nie wysmiewał z policji...

Historii tej Borys Ignatiewicz nie zdążył opowiedzieć do końca: Mięszow, nie zważając na późną godzinę, poprosił, aby go wysadził przed budynkiem komendy milicji. A Samorodow niewątpliwie chciał powiedzieć coś z historią, na pewno było w niej coś pouczającego.

Przyszedłszy do gabinetu Michał Maksymowicz wziął wielką białą kartkę papieru, wyjął cyrkiel i narysował na papierze dwieście niewielkich kółek. Na razie kółka ciągnęły się szeregiem, każde oddzielnie, nie połączone jedno z drugim. Po chwili porucznik wziął ołówek i zaczął pisać. Wewnątrz pierwszego kółka napisał: „B. I. Samorodow”. Według spisu, jaki dostał od Borysa Ignatiewicza, wpisał pozostałe sto dziewięćdziesiąt osiem nazwisk wszystkich pracowników muzeum.

Mimo późnej godziny w komendzie milicji nie był sam. Zawiadomiono go telefonicznie, że o wszytkim poszedł meldunek do Moskwy. Wydrukowano już i porozysłano specjalne ulotki z nadrukiem „tajne”. W ulotkach najpierw było kilka linijek tekstu, a pod spodem zdjęcie brodatego holenderskiego chłopca o drwiącym spojrzeniu i z podkaszonymi rękawami. Zdjęcie zrobiono z podręcznika historii malarstwa — w każdym podręczniku można znaleźć reprodukcję najlepszego obrazu tego wielkiego malarza.

Ulotkę rozesłano do wszystkich wiejskich miast kraju, do wszystkich granicznych komórek celnych, aby rzecz tak cenna, stanowiąca własność narodu, nie mogła przedostać się za granicę.

Już w pierwszy dzień po wypadku Borys Ignatiewicz Samorodow zebrał wszystkich pracowników w świetlicy, gdzie dla uczniów i studentów odbywały się wieczorami wykłady o malarstwie. Nie mówił długo:

— Towarzysze! Stało się nieszczęście. Wszyscy już o tym wiecie. Wszyscy jesteśmy głęboko wstrząśnięci tym, co się wydarzyło, lecz wierzę, że przestępca szybko zostanie schwytyany, ukarany, a obraz z powrotem zawiśnie na swoim miejscu. Chciałbym was prosić tylko o jedno: abyście to, co się stało, utrzymali w tajemnicy. Chodzi o prestiż naszego kraju. Oprócz nas i towarzyszy, którzy z takim poświęceniem usiłują odnaleźć skradzione dzieło, o kradzieży nie powinien wiedzieć nikt. Wierzę w waszą przyzwoitość i bardzo liczę na wasze milczenie.

c. d. n.

Nie warto się uczyć

Jestem pracownikiem Odcinka Łączności PKP w Przemyślu (od 1957 r.). Pracę rozpocząłem od stanowiska pomocnika monterów teletechnicznego. Za sumienne wykonywanie obowiązków awansowałem z pomocnika na monter, a następnie na monter II klasy, potem I klasy i starszego monter. W międzyczasie podjąłem i kontynuowałem zaocznie naukę w Technikum Łączności w Krakowie. Powiązanie pracy zawodowej z nauką i utrzymaniem rodziny (żona i dwoje dzieci) przysparzało wiele kłopotów i wyrzeczeń jak również nakładów finansowych.

Początkowo moje zarobki były niskie, a z tego jeszcze musiałem przeznaczać znaczną część na finansowanie nauki (podręczniki, zeszyty, schematy, wpiświe, semestry, noclegi). W ciągu pięciu lat nauki wydałem na ten cel 18 tys. złotych.

Teraz wyjaśnię dlaczego tak skrupulatnie relacjonuję przebieg pracy i nauki. Leczyłem się z tym że po ukończeniu technikum włożony w naukę trud i pieniądze zwróci mi po kilkunastu latach pracy. Początkowy okres pracy po ukończeniu technikum zdawał się wskazywać na słuszność tego rozumowania. Będąc kierownikiem działki otrzymałem dodatek kwalifikacyjny 200 zł, który nie przysługiwał kolegom — nie technikom, zajmującym to samo stanowisko, w tej samej grupie uposażenia. Oprócz tego otrzymywałem dodatek funkcyjny 100 zł i służbowy 200 zł. Jednak mój dodatek służbowy był niższy w porównaniu z dodatkami, jaki otrzymywali koledzy na tym samym stanowisku nie mający wykształcenia technicznego. Po zmianie systemu płac na PKP, w

roku 1967, utraciłem wszystkie dodatki — w sumie 400 zł miesięcznie. Wprawdzie otrzymałem większy dodatek służbowy, lecz w ogólnym rozrachunku jestem stratny około 1500 zł miesięcznie w stosunku do kolegów zajmujących analogiczne stanowisko pracy, nie mających wykształcenia technicznego. Szczególnie pikantne jest to, że zajmując jednakowe stanowisko pracy, w jednakowej grupie uposażenia otrzymujemy różnicowane wynagrodzenie, z tym że oprócz normalnych obowiązków zastępuję zawiadowcę i mam do pomocy 8 pracowników, a koledzy po trzech. Taką sytuację spowodowało zarządzenie wydane przez Ministerstwo Komunikacji nr KP-2-11321/29/69 „o uprawnieniach do dodatku za kierowanie i nadzorowanie brygadą (z dnia 10 III 1969 r.). Przewiduje ono dodatek w wysokości 10 proc. od wynagrodzenia miesięcznego za kierowanie brygadą — stosuje się ono wszakże tylko do pracowników nie posiadających wykształcenia technicznego. Jak wynika z mego przykładu, zarabiam mniej od pracownika nie legitymującego się tym wykształceniem.

Wszelkie moje interwencje nie odniosły skutku. Po rozmowie z naczelnikiem Zarządu Zabezpieczenia Ruchu i Łączności w Krakowie w tej sprawie, otrzymałem odpowiedź, że Zarządzenia Ministerstwa Komunikacji zmienić nie można. Doszedłem do gorzkiego wniosku, iż nauka na PKP nie opłaca się. O ile Ministerstwo sztywno stać będzie przy swojej bezprecedensowej decyzji, nawet po interwencji redakcji — wówczas zmuszony będę prosić Ministerstwo Oświaty o cofnięcie mego dyplomu technika. Nie figurując w aktach osobowych jako technik, przedłożę świadectwo ze szkoły podstawowej, takie jakim legitymuje się koledzy piastujący równorzędne stanowiska w tej samej grupie uposażenia. Świadectwo to jest kluczem do wyższych zarobków i uprawnia do przejazdu pierwszą klasą w pociągach PKP, czego nie zapewni dyplom technika.

Kazimierz Kopisz
technik telekomunikacyjny
PKP w Przemyślu

Imprezy

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI

14 bm. o godz. 18 w czytelni klubu odbędzie się kolejne przesłuchanie najnowszych płyt znajdujących się w sprzedaży.

WIECZORY MUZYCZNE (CYKL)

W dniu 17 maja br. o godz. 18 „koncert muzyki polskiej” w wykonaniu uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej.

„Demaskowanie agresywnej polityki państw kapitalistycznych USA, Izraela i NRF, ich metody działalności rewizjonistycznej i dywersyjnej” — prelekcje pod takim tytułem poprowadzi w dniu 19 maja br. o godz. 19 prokurator Sądu Wojewódzkiego — Władysław Biernat.

WYSTAWY

Już od 12 bm. w hallu Klubu MPiK można obejrzeć wystawę pt. „Malarstwo prehiszpańskie” (ciekawia!).

MIĘSKA PRZYCHODNIA OBWODOWA w PRZEMYŚLU

uprzejmie informuje że począwszy od 27 kwietnia 1969 r. w każdą NIEDZIELĘ i ŚWIĘTA czynny jest w godzinach od 8 — 12 pielegniarski gabinet zabiegowy w budynku Przychodni Rejonowej Nr I przy ul. Grotgera 4, I p., pokój nr 13. W dni powszednie gabinet czynny jest normalnie w godzinach od 8.30 — 15.30. K-012/1.

OGŁOSZENIA

EMERYCI zamieniają pokój z kuchnią (kwaterunek, śródmięście, stare budownictwo) w Rzeszowie na podobne w Przemyślu. Zgłoszenia kierować: Hawajski — Przemyśl, ul. Galińskiego 3/8 (od godz. 17.00). G-27/1.

KWASNEJ Magdalenie skradziono legitymację na bilet miesięczny wy-

Zatruto ryby w Wiarze

Wędkarze, łowiący ryby na Wiarze w okolicy kolektora (4 V 1969 r. ok. godz. 6.30) zaskoczeni zostali widokiem martwych ryb i ławic narybku. Przyczyną zatrucia były chemikalia, które wypuszczono z kolektora. W momencie gdy ciecz wpadła do rzeki, woda gwałtownie się zapieniała. Po przepłynięciu brudnej fali, na dnie można było dostrzec biały osad.

Trudno ustalić skład chemiczny „trującej cieczy” i nielawo wskazać sprawcę, ale warto chyba zapobiec w przyszłości podobnym historiom. (ab)

Magazyn sportowy

CZUWAJ — GRYF 2:0 (2:0)

Gospodarze odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo nad wiceliderem. Publiczność oczekiwała od gości lepszej gry, tymczasem zawiedli oni oczekiwaniami. Kiedy w 4 minutach padły dla gospodarzy 2 bramki, zdawało się, że posypią się dalsze, niestety, mimo korzystnych sytuacji do tego nie doszło. Bramki dla Czuwaju zdobyli: Bartoś w 25 minucie, Busz w 29 min. Sędziował p. Wojtowicz z Rzeszowa.

PIŁKA RĘCZNA II LIGA

CZUWAJ — ZWIERZYNIĘCKI KRAKÓW 7:26 (3:11).

Bramki dla Czuwaju zdobyli: Basza — 4, Burzyński, Toś i Prachowski po jednej.

KLASA A

POLNA — LZS BOBRÓWKA 0:0. Gra słaba.

POLONIA — BIESZCZADY 6:0 (3:0).

Polonia stosunkowo łatwo pokonała przeciwnika, który znacznie jej ustępował. Wynik mógłby być korzystniejszy dla Polonii, zmarowano jednak kilka okazji. Bramki zdobyli: Rabski i Iwanów po 2, Mil i Truniarz po 1.

KLASA A

LIGA OKRĘGOWA JUNIORÓW

CZUWAJ — NAFTA JASŁO 9:0 (2:0).

Spotkanie potwierdziło dobrą formę juniorów Czuwaju.

Wiec Przyjaźni

W dniu 13 lipca odbędzie się w Medyce tradycyjny WIEC PRZYJAŹNI. O szczegółach poinformujemy Czytelników we właściwym czasie.

Sekretariat Redakcji „ŻYCIE PRZEMYSKIE” przyjmuje w godzinach od 8 do 15 drobne ogłoszenia prasowe.

O SREBRNĄ TACĘ

Kupon konkursu

Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grzecznie obsłużony — wytnij, wypełnij i wyślij pod adresem redakcji.

Nazwisko i imię lub numer kelnera(rki)

Nazwa restauracji

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu



URODZENIA

Piotr Kudela, Grażyna Jaroch, Jaek Budenko, Robert Lapiński, Marek Rodzeń, Agata Wojdylak, Lucyna Franczak, Agata Piłatowska, Maria Kowalska, Urszula Beben, Iwona Leibik, Marzanna Malicka, Agata Winczura, Marek Kazimierz, Maria Ruszel, Irena Lysa, Wojciech Dudziak, Aneta Panek, Wiesław Łach, Dorota Bratuń, Beata Kościak, Renata Maczuga, Bogusław Litwin, Lucyna Choma, Monika Warnicka, Janusz Michalczyk, Konrad Burzyński.

ŚLUBY

Jan Kuśnierz — Eugenia Brodowicz, Marek Majewski — Claudia Steenberg, Mieczysław Babiś — Bogusława Bystrzycka, Andrzej Kucharski — Ewa Feleddiak, Aleksander Pilch — Barbara Gnat, Edward Dubik — Ludmiła Berezuk, Mirosław Leszkiewicz — Jadwiga Majgier, Jan Król — Anna Stasz.

ZGONY

Kazimierz Jęczalik lat 61, Natalia Gajocha lat 61, Ludmiła Zawadzka lat 62, Antoni Zdziołek lat 79, Franciszek Pawliszak lat 90, Jan Cap lat 65, Maria Szymańska lat 85, Marianna Pyś lat 72, Anna Kurda lat 74, Jan Trojański lat 45, Jędrzej Bogucki lat 39, Grzegorz Łach lat 85, Zygmunt Arciszewski lat 58, Andrzej Słodczyko lat 50, Anna Duda lat 70, Anna Buczak lat 63, Jerzy Wiśniewski lat 21, Mikołaj Satureczak lat 72, Eugenia Szczerpanik lat 71, Anna Giec lat 69, Michał Leszczuk lat 58.



GÓRY ŚMIECI

Podwórze przy ul. Słowackiego 22 zalegają góry śmieci. Pracownicy ZOM opróżniali zbiorniki po raz ostatni 3 tygodnie temu. Jeszcze trochę, a zabraknie miejsca na odpadki. A może tu właśnie postanowiono założyć wylęgarnię much i rezerwat chorób.



TV LWÓW

(WG CZASU MOSKIEWSKIEGO)

ŚRODA 17.00 — „Piękno ludzkie”, 18.30 — „10 dni gruzińskiej literatury i sztuki na Ukrainie”, 19.00 — Mistrzostwa piłkarskie: Dynamo Kijów — Odessa, 20.00 — Mistrzostwa ZSRR w ciężkiej atletyce, 23.15 — „Żołnierze Października” — film dok., 24.00 — Koncert.

CZWARTEK

17.10 — Koncert, 18.00 — Teatr kukielkowy, 21.00 — Aud. literacka, 22.15 — „Ukraińskie wieczornice”, 23.55 — „Zjazd oklaskuje” — film.

PIĄTEK

17.00 — Godzina nauki (dla młodzieży), 19.00 — Film gruziński, 19.15 — „Sztafeta nowości”, 20.00 — Program młodzieżowy, 20.50 — Mistrzostwa ZSRR w ciężkiej atletyce, 21.30 Klub kompozytorów, 22.30 — „Płomyk” — aud. rozrywkowa.

SOBOTA

10.00 — Program muzyczno-rozrywkowy, 11.00 — „W eterze młodość”, 12.30 — Festiwal młodych twórców, 13.30 — „Zdrowie”, 14.00 — „Dlaczego milczysz” — film fab., 15.30 — Koncert, 16.20 — Spotkanie wiejskie, 17.00 — Mistrzostwa Europy z gimnastyki (trans. ze Szwecji), 20.45 — „Klub wesołych i pomysłowych”, 23.00 — Mistrzostwa ZSRR w ciężkiej atletyce, 0.20 — Film.

NIEDZIELA

10.00 — Kiermasz muzyczny, 10.30 — „Skarby Leningradu”, 11.00 — Droga do nauki, 12.30 — „Pozdrowienia naszych przyjaciół”, 13.30 — Dla rolników, 14.40 — Koncert, 16.15 — Melodie przyjaciół, 17.00 — Mistrzostwa Europy w Gimnastyce (ze Szwecji), 19.30 — Program telewizyjny gruzińskiej, 20.45 — Przegląd mię-

dzynarodowy, 24.00 — Film tel. — „Pieśni o miłości”.

TV WARSZAWA

ŚRODA 9.30 — „Młodość Anny — film bulg., 16.15 — Wyścig Pokoju — III i IV etap, 17.05 — Dla młodych widzów, 17.20 — „Kurier Warszawski”, 17.35 — „Próby” — miesięcznik konsumenta, 18.00 — Moniuszko — „Flis” — opera, 19.00 — „Gawędy o współczesności”, 20.00 — Program filmowy, 21.00 — PKF, 21.40 — „Pożarowisko” — film TVP, 22.25 — Kronika Wyścigu Pokoju.

CZWARTEK

16.00 — Wyścig Pokoju — 5 etap, 17.10 — Dla młodych widzów — 17.45 — Kurier białostocki, 19.00 — Miting lekkoatletyczny, 20.05 — „Spotkania gospodarzy”, 20.35 — „Druga zona” — film (Hitchcock), 21.25 — Grieg „Peer Gynt” (balet), 22.20 — Kronika Wyścigu Pokoju.

PIĄTEK

9.10 — „Statek z dynamitem” — film rum., 16.15 — Wyścig Pokoju — VI etap, 17.20 — Aud. dla dzieci, 17.35 — Kurier Mazowiecki, 17.50 — „Nie tylko dla pań”, 18.10 — „Don Kichot” — film, 18.35 — Wszelchnia TV — „Człowiek i kosmos”, 20.00 — „Czwarta zmiana”, 20.30 — Teatr TV „Bracia Lautensack”, 21.55 — „10 minut recenzji”, 22.20 — Kronika Wyścigu Pokoju.

SOBOTA

10.24 — „Mój stary” (film pol.), 15.45 — Wyścig Pokoju — 7 etap, 16.50 — Teatr Młodego Widza — „Ochotnicza”, 18.00 — Spotkanie z przyrodą, 18.25 — „Pegaz”, 19.30 — Monitor, 20.10 — „Latające gwiazdy” — program rozrywkowy, 21.30 — „Te rozkoszne dziewczęta” — film franc., 23.05 — Kronika Wyścigu Pokoju.

BAŁTYK:

- 14— Pan Wołodyjowski (pan. pol. I. 14)
- 15—16 Ruchome piaski (pol. I. 16)
- 17—19 Gorące życie (pan. wlos. I. 16)
- 20— Grawitacja (jug. I. 18)

KOSMOS:

- 14—15 Jak ukraść milion dolarów (USA I. 14)
- 16— Winnetou (I s. pan. jug. I. 11)
- 17— Winnetou (II s. pan. jug. I. 11)
- 18— Winnetou (III s. pan. jug. I. 11)
- 19— Zjazd rodzinny (weg. I. 16)
- 20— Napad stulecia (ang. I. 16)

GRANICA:

- 14— Darling (ang. I. 18)
- 15— Kwiecień (pol. I. 16)
- 16— Popiół i diament (pol. I. 16)
- 17— Faraon (pol. I. 16)
- 18— Jak zdobyto Dziką Zachód (pan. USA I. 16)
- 20— Panienci z Rocheford (pan. franc. I. 14)

OLIMPIA:

- 14—15 Kochany łobuz (pan. franc. I. 16)
- 16—17 Koniec Barona Ungera (pan. radz. I. 14)
- 18—19 Ukryta forteca (jap. I. 16)
- 20— Rodzina Milcarków (pol. I. 12)

ROMA:

- 14—15 Twarz zbiega (USA I. 14)
- 16—17 A to historia (USA I. 14)
- 18— Wojna i pokój (I s. pan. radz. I. 14)
- 19— Wojna i pokój (II s. pan. radz. I. 14)
- 20— Wojna i pokój (III s. pan. radz. I. 14)

„Kochany łobuz”

(komedia przygodowa)



Jean-Paul Belmondo zdobył sobie ogromną popularność przed ośmiu laty, a sławę gwiazdora przyniosła mu rola w filmie Godarda „Do utraty tehu”. Jego karierę filmową porównuje się z karierą Jeana Gabina. Dziś dla „Bebela” (tak nazywają Belmonda przyjaciele) kręci się już specjalne filmy. Jednym z nich jest niewątpliwie „Kochany łobuz” reżysera Jean Beckera.

Ten jest wielce sympatycznym młodzieńcem, toteż żańska z kobiet nie potrafi się oprzeć jego urokowi. Każda z nich chciałaby zatrzymać go wyłącznie dla siebie, ale to nielatwa sprawa, gdyż Tony

jest postacią bardzo tajemniczą: nie wiadomo gdzie pracuje, skąd bierze pieniądze itd. Aż oto donżuan wpada w pułapkę uczucia. Veronique, dziewczyna, która to sprawiła, płynie na egzotyczny archipelag, aby tam wziąć w posiadanie należny jej spadek. Tony jest towarzyszem podróży i staje się ofiarą intrygi. Jaka to jednak przygoda spotkała uroczego donżuana, dowiemy się z filmu...

„...Bawi nas oglądanie kpin z kogoś, kto sądził, że sam kpi z innych, zwłaszcza, gdy robi to piękna dziewczyna. Komedia ta stwarza również okazję odbycia wyprawy w cudowną, naturalną scenerię Tahiti, wykorzystaną tym razem nie jako atrakcja turystyczna, lecz w kontekście dowcipnej fabuły dramatycznej. (...) I oto Jean-Paul Belmondo znów potwierdził, że jest wielkim aktorem komicznym. Warto zobaczyć jego uciśnienie miny, gdy naraża się na zaloty bogatych wielbicielek i z rezygnacją ulega im. Doskonale dał sobie radę z błyskotliwym dialogiem (...); jego cięte odpowiedzi i pozwy wywołują huragan śmiechu” — pisała filmowa prasa francuska.

Film jest barwny, szerokoekranowy, opracowany w napisach.

Wcale nie humoreska

Zaczął się wszystko od chochlika, który często „gości” na łamach „Życia”. Zamiast „...Poszli na jedno z licznych w tym gorącym okresie...” — wydrukowano:

animuszem znajdując się pod wpływem dłuższej kolejki musztardówek przyjechał z Torrek do Medyki po to, by demonstracyjnie wysuszać się na schodkach wiodących do GSOwskiego baru. Otrzymał za to grzywnę w wysokości 2 500 zł. W drugim przypadku Jan Kazienko s. Wojciecha ur. 12 IV

Bez moralu

„...poszli na jednego, z licznych...” (itd). Wprawdzie dziwolągowało i nie po polsku, ale jednoznacznie — i obraźliwie, bo nieprawdziwie.

Od tego czasu „pchają” mi się pod długopis, całymi tabunami, tematy alkoholowe. Zauroczenie jakieś, czy co? To pijak leżący nad brzegiem Sany, to znowu na trasie powrotu do domu rozróża u wrót knajpy... Nawet kolegium karno-administracyjne — potwierdzając prawo serii — nadesłało na adres redakcji dwa spośród swoich orzeczeń (te, z tzw. karą dodatkową: podanie wyroku do wiadomości publicznej), w których bohaterami są słudzy Bachusa... Wykonując wolę „małej Temidy” informuję: Władysław Sołka s. Grzegorza, 60-letni obywatel z

1931 r., zaprzysięgły widocznie wróg nauczycieli (być może w młodości zbyt mocno uciskali go kagańcem oświaty) w autobusie jadącym z Przemysła do Krzywicy w dosadnych słowach — ku uciesze powracającej do domu grupy młodzieży szkolnej — wyrażał swój stosunek do przedstawicieli pedagogów jadących tym samym środkiem lokomocji. „Poluczy!” 1 500 zł grzywny.

„Wcale nie humoreski” kończą się już tradycyjnie moralizacją. Dziś nie mogą go niestety wykoneypować. Zbyt ciężką mam głowę po wczorajskich imieninach u Roberta.

Andrzej Tarkowski

Logogryf

12	13	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać nazwy 28 rzek polskich. Należy pamiętać, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Oznaczony rząd poziomy da rozwiązanie. Dla ułatwienia podajemy nazwy dwu rzek: druga z kolei — Bystrzyca, dwunasta — Pilica.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

„ZBIG”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 14 (74) — „Z. P.”
POZIOMO: kwoka, skos, Santor, osada, deko, cedr, Natal, Ate, Ara, atu, elf, Neron, Apis, etap, agawa, zakrok, szal, stał.

PIONOWO: kloc, osad, kadra, ana, soda, Kreta, stola, septet, karmin, Nel, ten, aneks, uraza, fagot, opal, paka, Sart, ars.
 Bony książkowe wylosowali: Jerzy Dydek — Myszków, Anna Ochalik —

Przemysł i Augustyn Banaś — Dubiecko. Nagrodę autorską otrzymuje Tadeusz Włodyka z Przemysła.

ROZWIĄZANIE ZADANIA SZACHOWEGO

Z NR 15 (75) — „Z. P.”

W. Suchodolski — Mat w 2 pos. 1) Wb3-b5. Bony książkowe wylosowali: Aleksander Jarka — Rzeszów, Andrzej Bijak i Włodzimierz Kraus — Przemysł.

Nagrodę autorską otrzymuje Włodzimierz Suchodolski ze Sremu.

NAGRODĘ za rozwiązanie zadania szachowego z nr 13 (73) „Z. P.” otrzymuje W. Turban z Przemysła.

J. P.

HUMOR SZACHOWY

Dwaj Szkoci grają w szachy.

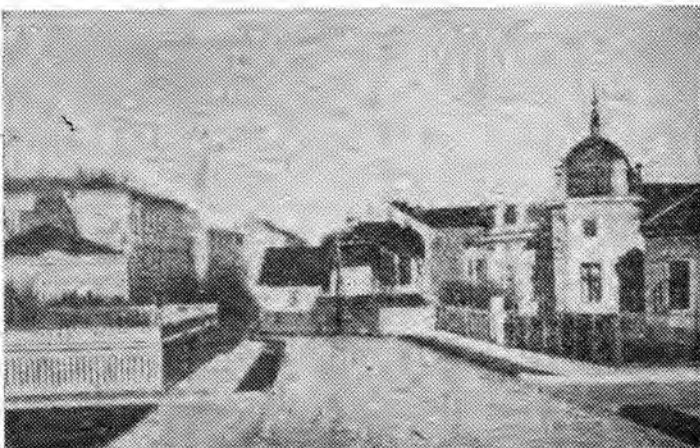
— Dziś jest dzień moich imienin — powiada jeden z nich.

— Tak? No to wszystkiego najlepszego... zaraz dostaniesz ode mnie prezent.

— ?

— W następnej partii dam ci więź for!

KARTKI Z ALBUMU



PRZEMYSŁ. Tak wyglądała w okresie międzywojennym obecna ulica Puszkina.

Ze zbiorów K. A. Rep. T. ZIEMBOLEWSKA

Niedziela, 11 maja 1879 r. Tygodnik społeczno-ekonomiczny „SAN”.
 ● Mamy tedy nową radę gminną, w znacznej części z innych niż dawniej ludzi złożoną. Ludzie, którzy już nie pamiętają, kiedy

Prasa przemyska pisała

nie byli radnymi, utracili zasiadanie przez się krzesła kurulne. Dziś chodzą po mieście z rozpaczą w duszy, z poczerniałą od tłumionego gniewu twarzą, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, co zaszło.

● Dowiadujemy się, że tutejszy c. k. starosta p. Jędrzej Seidler ma zamiar przenieść się w stały stan spoczynku. Wiadomość ta przykro dotknie miasto nasze,

gdyż p. S. zyskał powszechny szacunek.

● W sprawie jubileuszu Kraszewskiego. Już dwa miesiące upłynęły jak wybrałiśmy komisję ściślejszą. Jednej rzeczy pojąć nie

możemy: dlaczego komisja ta otacza swoje działanie taką tajemniczością. Jakże są nadzieje na udanie się uchwalonego programu. Czekamy na odpowiedź do przyszłego numeru.

● Mieszkańcy ulicy Lwowskiej i Krównickiej żalą się, że szczególnie w dni targowe fury zastawiają te ulice, a mianowicie gościniec na lwowskim trakcie przy wjeździe do dworca i plac

przed hotelem przemyskim. Policjant ani się pokaże dla zrobienia porządku. Szanowny magistrat nie sprząta nieczystości pozostałych tam po każdym targu.

● Staraniem kilku ludzi chętnych odbyła się w roku zeszłym po raz pierwszy w mieście naszym uroczystość Wianków. Świątwnością swoją przeszły one wszelkie nasze oczekiwania, a nawet — z dumą to powiedzieć możemy — odbyły się o wiele uroczystej niż w Krakowie. Szkoda by była wielka, by obchód ten był pierwszym i ostatnim. Redakcja chętnie przyjmować będzie wszelkie na ten cel przeznaczone datki.

● W dziedzinie fotografii nowość. Są to fotografie wykonywane przy sztucznym świetle — w nocy.

wybrał: J. G. F.

Życie Przemyskie

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 35 zł, półroczna — 65 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmuje PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 36, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektor Wyd. 23-12. Nakład 1471. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. E-2